WYDANIE: A B

Cena 10 groszy

EXPRESS ILUSTROWANY

ROK XI | NIEDZIELA, 27 SIERPNIA 1933 ROKU | CENA 10 GROSZY | Nr. 237



NORMAN DAVIS udaje się z polecenia prez. Roosevelta do Genewy.



ANNA LINDBERGH towarzyszy mężowi w jego locie.

SAMOLOTY NIEMIECKIE NAD POMORZEM

Samoloty, biorące udział w raidzie niemieckim, przeleciały nad linją Szczecin — Kartuzy — Gdańsk. — Dwie awjonetki wskutek braku benzyny, wylądowały na terenie naszego kraju

Warszawa, 25 sierpnia.

(B) Władze bezpieczeństwa i władze wojskowe lotnicze otrzymały w ciągu dnia dzisiejszego meldunki z Pomorza o przebiegu rajdu 100 samolotów niemieckich, które dziś rano wystartowały z Berlina i odbywały w pierwszej części przepisową drogę w kierunku do Królewca.

Samoloty przeleciały nad Pomorzem na linji Szczecin — Kartuzy Gdańsk. Wedle meldunków, przelot samolotów niemieckich odbywał się w całkowitym spokoju i nie wzbudzał większego zainteresowania wśród ludności, która obserwowała jedynie przelatujące awjonetki, ograniczając się do komentowania rajdu i jego znaczenia oraz do obserwacji maszyn pomalowanych jaskrawo i zaopatrzonych w swastyki.

W ciągu przedpołudnia na terenie Polski lądowały dwa samoloty, przyczem oba lądowania nastąpiły z powodu braku benzyny.

W godzinach porannych około miejscowości Masarnia w powiecie kartuskim wylądował samolot dwuosobowy, a drugi podobny lądował około 11-ej rano pod miejscowością Górki w powiecie tczewskim.

Po zaopatrzeniu się w benzynę, oba samoloty niemieckie wystartowały w dalszą drogę.

Największy samolot pasażerski zbudowany w Charkowie

Moskwa, 25 sierpnia.

(Pat) — W Charkowie zbudowano największy w świecie samolot pasażerski „H. 7", obliczony na 128 miejsc siedzących lub 64 miejsca sypialne.

W samolocie oprócz 16 kajut dla pasażerów znajduje się salon oraz pomost spacerowy.

„K. 7" odbywa obecnie loty próbne, pod kierownictwem swego konstruktora inż. Kalinina.

Berlin, 25 sierpnia.

Według doniesień z Getyngi, student chemik Knoch podczas lotu na szybowcu, uległ katastrofie, ponosząc śmierć na miejscu.

Prześladowania księży katolickich w Niemczech

Ks. proboszcz osadzony w obozie koncentracyjnym — Aresztowania duchownych w Schoeneich

Berlin, 25 sierpnia.

(PAT) Według doniesień prasy, oprócz proboszcza Thoma z Schoeneich aresztowany został również miejscowy wikary za wydanie uczniom zakazu witania się przez podniesienie ręki.

Wikary wezwany został do opuszczenia miasta w ciągu godziny, gdyż władze rzekomo nie mogły wziąć na siebie odpowiedzialności za bezpieczeństwo jego osoby.

Równocześnie proboszczowi Thom. wypuszczonemu na wolność, zakazano stanowczo powrotu do dawnego miejsca pobytu.

Pewnego proboszcza, który w liście pisanym do znajomego internowanego w jednym z obozów koncentracyjnych poczynił uwłaczające uwagi o obecnym rządzie, zaaresztowano i przewieziono do obozu koncentracyjnego.

Berlin, 25 sierpnia.

(PAT) Jak donosi biuro Wolfa, rząd francuski wypowie z dniem 5 września, na podstawie francusko - niemieckiego traktatu handlowego szereg przyznanych Niemcom ulg. Stawek celnych na import produktów chemicznych i na pewne gatunki skór.

Cudowne ocalenie Ojca Św.

Samolot spadł tuż przed samochodem papieża

Berlin, 25 sierpnia.

Wielkie wrażenie wywołało w całych Włoszech cudowne ocalenie Ojca Świętego. Papież Pius XI wracał samochodem z letniego pobytu w Castel Gandolfo.

Gdy auto przejeżdżało w pobliżu wsi Ciampino, nad szosą ukazał się samolot wojskowy. Aparat uległ uszkodzeniu i począł spadać. Szofer w samą porę zatrzymał samochód

A SAMOLOT SPADŁ TUŻ PRZED AUTEM.

Oficer jadący samolotem doznał tylko lekkich obrażeń.

Mussolini przemawia do „czarnych koszul",

określając im rolę faszyzmu włoskiego

Cuneo, 25 sierpnia.

(Pat) — Wczoraj przybył tu Mussolini, entuzjastycznie witany przez olbrzymie tłumy ludności.

Po zwiedzeniu miasta i przyjęciu raportu od przedstawicieli partji faszystowskiej z okolic Piemontu, Lombardji i Ligurji, Mussolini wygłosił przemówienie z balkonu klubu automobilowego do zebranych czarnych koszul i ludności, — stwierdziwszy przenikanie faszyzmu na prowincję, mówca podkreślił, że 6000 lat historji ludzkości, daje wyraźne wskazówki, **że należy być silnym.**

Narody silne mają przyjaciół śród bliższych i dalszych sąsiadów. W razie wojny, naród silny wzbudza lęk. Naród słaby w czasie pokoju, jest osamotniony, a **w czasie wojny, grozi mu, że zostanie zgnieciony.**

Naród musi być silnym, przedewszystkiem liczebnie. **Kiedy kołyski są puste, naród starzeje się i upada.** Włochy faszystowskie w połowie dwudziestego wieku występują jako naród, posiadający doktrynę zbawczą **dla wszystkich cywilizowanych narodów świata.**

Przemówienie swe zakończył Mussolini śród entuzjastycznych okrzyków zgromadzonej ludności.

Warszawa, 25 sierpnia.

Od kilkunastu dni już krążą pogłoski o grupowym locie samolotów polskich zagranicę.

Jak się obecnie okazuje, lot ten odbędzie się wkrótce po ukończeniu krajowych zawodów samolotów turystycznych.

Krążą wersje, że 15 samolotów polskich pod dowództwem szefa lotnictwa wojskowego płk. Rayskiego uda się do Bukaresztu.

Groźne burze we Włoszech

Zerwane mosty, rzeki wystąpiły z brzegów

Rzym, 25 sierpnia.

W północnych Włoszech szaleją od dwuch dni gwałtowne burze.

Huragan wyrządził największe straty w okolicach jeziora Garda. W niektórych miejscach **spadł grad wielkości jaj gołębich.** Linja kolejowa Roveroto — Riva została przerwana. Rzeka Ponale wystąpiła z brzegów. Szereg mostów na tej rzece zostało zerwanych. Połączenia telefoniczne i przewody elektryczne pomiędzy Rivą a Brascia zostały uszkodzone.

W Tryeście temperatura obniżyła się gwałtownie z 30 na 15 stopni. Również w Genui i na Riwierze włoskiej szalała burza. W porcie Genui kilka statków zostało zerwanych z kotwic.

Nowy ambasador amerykański

przybędzie do Polski na statku „Kościuszko"

Warszawa, 25 sierpnia.

(B) W dn. 31 bm. o godz. 8 rano przybędzie do portu w Gdyni parowiec polski „Kościuszko", powracający z wycieczki do brzegów Anglji i Belgji.

Na pokładzie „Kościuszki" znajdować się będzie nowomianowany ambasador z Warszawy Cudahy, który będzie pierwszym przedstawicielem rządu obcego w Polsce, **przybywającym do niej na pokładzie statku polskiego i przez Gdynię.**

P. Cudahy przybył do Anglji na pokładzie parowca amerykańskiego przed kilku dniami, poczem udał się do Paryża, gdzie odbył konferencję z tamtejszym ambasadorem Jeffie Straussem.

Z Paryża p. Cudahy udał się do Antwerpji, gdzie ma w dn. 28 bm. o godz. 8 wiecz. wsiąść na pokład „Kościuszki" i w towarzystwie licznych wycieczkowiczów polskich udać się do Gdyni.

Na spotkanie ambasadora Cudahy uda się do Gdyni prawie cały personel ambasady amerykańskiej w Warszawie z radcą legacyjnym Crosby na czele oraz reprezentacja ministerstwa spraw zagranicznych. **Linja Gdynia—Ameryka zamierza szczególnie uroczyście uczcić przyjazd dostojnego pasażera na parowcu polskim i urządzi w dn. 31 bm. na pokładzie „Kościuszki" uroczyste śniadanie dla ambasadora Cudahy** i przybyłych z Warszawy **gości.**

Dwaj lotnicy ciężko ranni

w czasie katastrofy pod Warszawą

Warszawa, 25 sierpnia.

(B) Dziś w godzinach popołudniowych pod Warszawą na polach Grójca wydarzyła się katastrofa lotnicza. Samolot na wysokości 400 metrów spadł wskutek defektu motoru. Jadący nim por. Leon Suryna i plut. Piotr Gierosa, zmuszeni byli wyskoczyć z aparatu przy pomocy spadochronów. Spadochrony rozwinęły się prawidłowo, jednak wskutek tego, że skok był wykonany z niewielkiej wysokości, **lotnicy uderzyli silnie o ziemię i doznali poważnych obrażeń.** W stanie ciężkim przewieziono ich do szpitala w Grójcu. Aparat został kompletnie strzaskany.

Chcą zabić b. prezydenta Machado.

Nowy Jork, 25 sierpnia.

Otrzymano tu wiadomość, iż z Havany miał wylecieć do Nassau samolot, wiozący grupę ludzi, którzy są zdecydowani zabić b. prezydenta Kuby Machado.

REDAKCJA dla całej MAŁOPOLSKI Kraków, ul. Pijarska 4 Tel. Nr. 171-5o

KRAKÓW

Administracja dla całej MAŁOPOLSKI Kraków, ul. Pijarska 4 Tel. Nr. 165-00

REDAKCJA przyjmuje interesantów od 11—1 przed południem i od 6—7 wieczorem. ADMINISTRACJA (dział sprzedaży pisma) od 9 rano — w południe i od 4—7 wieczorem — (dział inseratowy) od 9 rano — 1 w południe i od 4—7 wieczorem.

ADRES TELEGRAFICZNY: „Express Ilustrowany", Kraków. KONTO P. K. O. Oddziału krakowskiego, Kraków 411-700

W ciągu 4 lat okradała pracodawczynię

narażając ją na znaczne straty

Kraków, 25 sierpnia.

Przed sądem okręgowym stanęła wczoraj 32-letnia Marja Skawska, oskarżona o dokonywanie systematycznych kradzieży na szkodę Marji Kostrzowej. Kostrzowa posiadała sklep, a Skawska pracowała u niej jako pomocnica, przyczem stale przywłaszczała sobie towary i gotówkę.

Gdy wreszcie Kostrzowa wykryła kto był sprawcą kradzieży — Skawska przyznała się do winy, oświadczając, że w ciągu 4 lat okradała swą chlebodawczynię narażając ją na stratę w wysokości 8000 zł. Sędzia dr. Traczewski skazał ją na półtora roku więzienia. Oskarżał prok. dr. Lewicki, bronił adw. dr. Knoebel.

Kupony do kin

REPERTUAR TEATRÓW.

Teatr M. im. J. Słowackiego — o godz. 20-ej „Marta" (gośc. wyst. Ada Sari i Marja Janowska).

Teatr „Bagatela" — g. 4 pop. i 8.30 wiecz. „Śpiewak ulicy", komedja muzyczna w 3-ch aktach.

REPERTUAR KIN.

ADRIA: — „Atlantyda".
ADRIA: — „Przedziwna sprawa Klary Dean".
APOLLO — „Prawo do grzechu".
ATLANTIC: — „Skippy".
DOM ŻOŁNIERZA: — „Wiedeńskie noce".
PROMIEŃ: — „Natchnienie" i Igranie z miłością".
SŁOŃCE: — „Arsen Lupin" i „Flip i Flap".
SZTUKA: — „Transatlantic".
ŚWIT: — „Sobowtór" i „Serce Azji".
UCIECHA: — „„Tajemnicza wyspa".

Uroczysta akademja

w Teatrze Miejskim im. J. Słowackiego

Kraków, 25 sierpnia.

Ku uczczeniu **400-tnej rocznicy urodzin Króla Stefana Batorego**, w związku z pobytem **Pana Prezydenta R. P. Prof. Mościckiego** oraz z gościną w naszem mieście **Reprezentantów Rządu i Narodu Węgierskiego**, odbędzie się dn. 31 bm. Uroczysta Akademja w Teatrze im. J. Słowackiego.

Na program Akademji złożą się: 1) Chopin: Polonez A-dur, wykona orkiestra operowa pod batutą dyr. Bolesława Wallek-Walewskiego. 2) Przemówienie P. Prof. Jana Dąbrowskiego. 3) Przemówienia Reprezentantów Węgierskich, 4) Liszt: Węgierski Marsz Bojowy wykona orkiestra operowa pod batutą dyr. Bol. Wallek-Walewskiego. 5) Stanisław Moniuszko: Prolog z opery „Straszny dwór" wykonają artyści opery krakowskiej. W dalszym ciągu zostanie odegrana opera „Straszny Dwór" St. Moniuszki.

Miejsca: loże parterowe, loże I-go i II-go piętra oraz fotele, dla władz i urzędów, związków i stowarzyszeń, na tę Uroczystą Akademję zarezerwowane do poniedziałku, 28 bm. w południe.

Bilety na balkon II piętra, parter i galerję są do nabycia w kasie teatru już od soboty, dnia 26 bm.

Dwie katastrofy samochodowe

spowodował pijany kierowca

Kraków, 25 sierpnia.

W dniu 13 lipca ub. roku szofer Józef Bąkowski, mimo iż był w stanie nietrzeźwym, prowadził auto. Oczywiście, że jazda po pijanemu zakończyła się kilku katastrofami.

Na drodze między Bronowicami Małemi najechał on na furmankę prowadzoną przez Feliksa Zapiera. Wskutek zderzenia koń został zabity, **a jadący autem pasażer Andrzej Konik ciężko ranny. Po trzech dniach zmarł on w szpitalu.**

W czasie dalszej swej jazdy Bąkowski najechał na furmankę włościanina Miłońskiego i zabił mu również konia. Wczoraj stanął on przed sądem okręgowym.

Świadkowie zeznali, że krytycznego dnia Bąkowski był istotnie pijany. Ponieważ na sprawę nie przybył jeden ze świadków, sędzia Traczewski odroczył ją i polecił aresztować odpowiadającego z wolnej stopy Bąkowskiego, ponieważ zmienił on miejsce zamieszkania, a nie podał do wiadomości sądu nowego adresu.

Śmierć wskutek niedozwolonej operacji

Akuszerka skazana na dwa lata więzienia

Kraków, 25 sierpnia.

W marcu rb. do mieszkania pokątnej akuszerki 37-letniej Anny Wszędybałowej (Emaus 10) przyszła Marja Chmielarska. Znajdowała się ona w odmiennym stanie i nie chciała zostać matką. Wskutek zabiegu dokonanego w niehigienicznych warunkach, Chmielarska doznała zakażenia krwi **i po kilkunastu dniach zmarła.** Akuszerkę aresztowano.

Przyznała się ona do winy, a sąd w pierwszej instancji skazał ją na dwa lata więzienia. Od wyroku tego wniosła skazana apelację. Wczoraj sprawa jej była rozpatrywana ponownie, **a sąd apelacyjny zatwierdził wyrok pierwszej instancji.** Oskarżoną bronił adw. dr. Hollaender.

Skradł 15 litrów śmietany

Amator nabiału skazany na 18 miesięcy więzienia

Przed trybunałem sądu okręgowego karnego w Tarnowie toczyła się rozprawa przeciwko Władysławowi Gizię, oskarżonemu o to, że dnia 10 maja 1933 r. w Woli przemykowskiej ad Tarnów włamał się do mleczarni Klicha Sebastjana, skąd **skradł 15 litrów śmietany.**

Kradzież zauważył zaraz robotnik zatrudniony w mleczarni, Jan Prus, i zawiadomił właściciela. Obaj wszczęli pościg za sprawcą.

Po chwili usłyszeli **śpiew** męski i tam skierowali swe kroki. Wówczas wyskoczył że zboża Giza, niosąc dzbany, a widząc ich, zaczął uciekać rozlewając po drodze śmietanę.

Ci zaś puścili się w pogoń za nim, a gdy byli blisko niego, Giza **uderzył dzbankiem w twarz Prusa,** tak, że zalał się on krwią i upadł nieprzytomny na ziemię.

Klich zajął się ratowaniem Prusa, Giza zaś w międzyczasie znikł. Po kilku dniach ujęła go jednak policja uzbrojonego w naładowany karabin wojskowy.

Po przeprowadzonym przewodzie sądowym trybunał w składzie s. s. o. Ciastoń jako przewodniczący i s. s. o. dr. Chodyniecki i s. s. o. Smolecki, jako wotanci, wydał wyrok skazujący oskarżonego Gizę **na 1 i pół roku więzienia. Oskarżał prokurator Stögemajer.**



Złodziej krakowski na występach w Poznaniu

Znany kieszonkowiec skazany na dwa lata więzienia

Poznań, 25 sierpnia.

Na występy gościnne z Krakowa do Poznania przybył znany zawodowy złodziej, Julian Holik i na Pl. Sapieżyńskim zdołał odrazu skraść Leonowi Piotrowskiemu portfel, zawierający 3 zł. i bezwartościowe papiery.

Manipulacje złodzieja zauważył Stefan Niemczyk, **nie zdążył jednak zatrzymać** kieszonkowca.

W tydzień potem Niemczyk spotkał Holika i przyłapał go w chwili, gdy ten usiłował okraść pewną kobietę. Na rozprawie, mimo, że nie chciał przyznać się do winy, udowodniono mu kradzież, to też sąd wymierzył kieszonkowcowi **karę 2 lat więzienia.**

70-letni starzec pod autobusem

Kraków, 25 sierpnia.

Wczoraj po południu u zbiegu ulic Warszawskiej i Szlak wpadł pod przejeżdżający autobus 70-letni Antoni Brachaniec z Prądnika Czerwonego. Doznał on złamania prawego uda i został przewieziony do szpitala.

Ze sportu

Kraków, 25 sierpnia.

Jak się dowiadujemy, w dniu 10-ym września r. b. odbędzie się w Krakowie mecz piłkarski międzymiastowy Budapeszt—Kraków.

„MARTA" Z ADĄ SARI I MARJĄ JANOWSKĄ.

Opera krakowska daje dziś w sobotę, operę romantyczno - komiczną Fr. Flotow'a „Marta", z udziałem znakomitej primadonny Ady Sari oraz świetnej śpiewaczki Marji Janowskiej.

Partnerami będą pp.: T. Szymonowicz, Mazanek, Mazurek, Kruszewski. Opracowanie muzyczne Dyr. Bol. Wallek - Walewskiego, reżyserja Stef. Romanowskiego.

MUZYKA KOŚCIELNA.

W kościele św. Agnieszki (ul. Dietlowska Nr. 30) w niedzielę, dnia 27 sierpnia br. podczas Mszy św. o godz. 12-ej, art. op. W. Szczepańska (śpiew), prof. St. Kowicki (skrz.), dyr. T. Pliszewski — organy — wykonają szereg utworów religijnych.

Radjoprogram

KRAKÓW.

11.00. Transmisja z Wilna. 11.50. Program na dzień bieżący. 11.57. Sygnał czasu. 12.05. Płyty gramofonowe. 12.25. Transmisja z Warszawy. 12.35. Płyty gramofonowe. 12.55. Transmisja z Warszawy. 15.00. Płyty gramofonowe. 15.25. Komunikat gospod. z Warszawy. 16.00. Audycja dla chorych. 16.30. Płyty gramofonowe. 17.00—18.35. Transmisja z Warszawy. 18.15. Odczyt. 18.35. Transmisje z Warszawy. 19.05. „Co słychać w świecie". 19.20. Rozmaitości, komunikaty. 19.40. Program na dzień następny. 19.45—21.15. Transmisja z Warszawy. 21.15. Krakowskie wiadomości bież. 21.30—24.00. Transmisja z Warszawy.

Tarnów

ARESZTOWANIE WŁAMYWACZKI.

Do mieszkania Jakóba Markusa Krischera, zam. przy ulicy Kołłataja 8, dokonano włamania.

Skradziono garderobę męską i damską wartości około 500 zł. Policja wdrożyła śledztwo, w wyniku którego ujęła Julję Kocik, która oddano do dyspozycji władz sądowych.

Rzeźnik znieważył sekwestratora

Sąd skazał go na 5 mies. aresztu

Kraków, 25 sierpnia.

Przed sądem okręgowym w Krakowie stanął wczoraj właściciel sklepu rzeźniczego z Wieliczki Ludwik Dando oskarżony o opór władzy i znieważenie urzędnika w czasie spełniania przezeń czynności urzędowych.

W dniu 24 grudnia ub. roku przyszedł do jego sklepu egzekutor sądowy celem dokonania egzekucji. Na jego widok Dando wyjął z szuflady pieniądze i dał je bratu, Stanisławowi, oraz wszczął awanturę z egzekutorem.

Na rozprawie sądowej tłumaczył się Dando, że był pijany i że sklep był własnością nie jego, lecz jego teściowej, która zmarła mu niedawno, pozostawiając cztery drobne dzieci.

Sąd uwzględniając wszystkie okoliczności łagodzące, skazał Dando na 5 miesięcy aresztu.

Oskarżał prok. dr. Lewicki, bronił adw. Rozmarynowicz.

Nagły zgon

Kraków, 25 sierpnia.

Wczoraj rano na dworcu kolejowym w Krakowie podczas pełnienia służby przy bramie wyjściowej zmarł nagle na udar serca 50-letni portier kolejowy Władysław Koczyński (Kątna 1). Zwłoki przewieziono do zakładu przedno grzebowego na cmentarzu.

Prawda o nędzy bezrobotnych.

Nie zasłaniajmy oczu i zastanówmy się nad groźną sytuacją.—Trzeba działać stanowczo i szybko.

Z każdą klęską i nieszczęściem człowiek potrafi się oswoić, do najgorszej sytuacji zdolny jest przystosować się, ten zwłaszcza, którego zła dola bezpośrednio nie dotyka.

Łatwo było pogodzić się z klęską bezrobocia, najłatwiej tym, którzy niewiele, lub nic **nie ucierpieli w ciągu lat kryzysowych.**

Trzy lata temu dola bezrobotnych zajmowała wszystkich. Bezrobocie było kwestją aktualną, tematem codziennych artykułów w prasie, najważniejszem zagadnieniem chwili. Równolegle bowiem ze współczuciem i przejęciem się losem pozbawionych pracy, powstawała obawa:

co będzie dalej

czy te masy głodnych, obdartych, często bezdomnych, pozbawionych wszelkiej nadziei uzyskania pracy, nie staną się nagle potężną siłą, zagrażającą spokojowi publicznemu, majątkom posiadaczy?

Upływa trzeci rok kryzysu. Bezrobocie wciąż wzrasta. Życie płynie jednak zwykłym trybem, **nic i nikt nie zakłóca spokoju powszechnego wewnątrz kraju.**

Nie wstrząsa wobec tego już dziś opinji publicznej dziesiątki razy powtarzana wiadomość o samobójstwie z powodu braku pracy, fragmentaryczne dane o złem odżywianiu dzieci, bezdomności, wciąż nowych falach robotników, usuwanych z fabryk.

Co kryje się jednak w głębi tego wielkiego procesu społecznego, jakim poważnym przeobrażeniom podlega życie polskie?

Dobrze czasem poszukać odpowiedzi w suchych cyfrach statystyki urzędowej.

Mały rocznik statystyczny z roku 1933 podaje stan przyrostu naturalnego ludności w Polsce; r. 1930—16,7, r. 1931 — 14,7, r. 1932 — 13,7. Według lipcowych „Wiadomości statystycznych"

przyrost naturalny spadł w 1-szym kwartale 1933 r.

jeszcze bardziej i wynosił już tylko 10,0.

Zapewne na zmniejszenie przyrostu mógł wpłynąć szereg różnych przyczyn. We Francji wynosi zaledwie 1,1. Stałe zmniejszanie się jednak wzrostu ludości w ciągu lat kryzysowych i znaczny spadek (03,7 proc.) w 3-cim roku bezrobocia nie można kłaść na karb zmiany poglądów, czy zwyczajów szerokich mas ludności w Polsce.

Tak samo symptomatycznym jest zresztą

wzrost krzywej chorób zakaźnych,

nie specjalnych epidemij, ale tych zwykłych chorób, świadczących o ogólnej zdrowotności w kraju.

Według tegoż rocznika statystycznego **wzrasta liczba zachorowań** na dyfteryt z 14.917 w 1931 r. do 18.757 w 1932, na odrę z 19427 do 24.877, na szkarlatynę z 19.155 do 22.015, na koklusz z 5.852 do 8.723, na dur brzuszny z 12,104 do 20.349, na czerwonkę z 1.293 do 7.244 i t. d.

Niezależnie od oceny, czy zmniejszenie przyrostu naturalnego jest objawem dodatnim czy ujemnym, cyfry te muszą zwrócić uwagę wszystkich, ostrzec, że klęska społeczna wzrasta i że

nie można przejść nad tem do porządku dziennego,

mimo że spokój w Polsce nie został dotychczas zakłócony.

To też wielka jest zasługa tych, którzy starają się wstrząsnąć obojętnością społeczeństwa, otworzyć oczy na nędzę i tragedję bezrobotnych.

Świeżo wydana przez Instytut Spraw Społecznych praca Haliny Krahelskiej i Stefana Prusa: „Życie bezrobotnych. Badania ankietowe", sięga głęboko w życie bezrobotnych, odsłania zmiany, jakie zaszły w warunkach bytu, mieszkania, ubierania się, odżywiania, wychowywania dzieci i innych stron życia bezrobotnych.

Swoista metoda badań pozwoliła na wydobycie szeregu prawd, trudnych do pochwycenia przez suche cyfry statystyki, dumnie zresztą nieraz ukrywanych przez samych bezrobotnych.

Jakżeż charakterystyczne i wzruszające są podane przez autorów odpowiedzi dzieci na pytanie ankiety szkolnej, czy dostają śniadanie w domu przed pójściem do szkoły: **„nie dostaję, bo nie chce mi się rano jeść" — „nie jadam, bo jestem chora".**

Badania przeprowadzone zostały przez korespondentów społecznych, składających się przedewszystkiem z robotników bezrobotnych, oraz z osób, stojących blisko środowiska robotniczego, jak nauczyciele szkół powszechnych, pielęgniarki żłobków, lekarze ośrodków zdrowia, Kas Chorych, inspektorki pracy, sekretarze związków zawodowych oraz młodzież wyższych uczelni. —

Tajemnica wytrzymałości bezrobotnych.

Książka stara się wyjaśnić tajemnicę, **w jaki sposób i jakim kosztem bezrobotni zdolni są utrzymać siebie i rodziny w ciągu kilku lat pozostawania bez pracy.** Szereg tablic przedstawia stopniowe wyzbywanie się oszczędności, uskładanych w dobrych czasach, wyprzedaż mebli i rzeczy osobistego użytku (o kupowaniu odzieży czy bielizny często przez szereg lat naturalnie niema mowy), stale wzrastające zadłużenie za mieszkanie, w sklepach spożywczych.

To też nic dziwnego, że **na 100 osób badanych wypada 39 łóżek i 2 otomany, na 100 mężczyzn 65 zwierzchnich okryć ciepłych, na 100 kobiet — tylko 47, na 100 dzieci — 38; że 0,7 proc. badanych nie posiada wogóle bielizny, 30,3 proc. nie posiada żadnej zmiany, a 46,3 proc. ma zaledwie jedną zmianę bielizny.** Do



prania nie używa się mydła, opala się mieszkanie węglem kradzionym po cudzych podwórkach, zbieranym na zwałach (górnicy), wydobywanych z biedaszybów.

Wartość odżywcza codziennej normy na jednostkę bezrobotna spada o 71,3 proc. w stosunku do odżywiania robotników pracujących. **Dzieci wykazują przeciętny niedobór we wzroście i wadze: niemowlęta o pół kg. i 2 cm., dzieci od lat 2 do 7 — o 1 kg. i 4,2 cm., dzieci w wieku szkolnym — o 2 kg. i 3,1 cm. Kobiety co druga ronią, co piąte dziecko urodzone umiera.**

Oto są tajemnice wytrzymałości bezrobotnych, przetrwania kilku lat bez stałego zarobku, bez zapomogi ustawowej, otrzymujących dorywczą pomoc społeczną lub obywających się bez niej.

Wzrost samobójstw z powodu braku pracy, liczby przestępstw przeciw własności, podrzuconych dzieci, prostytutek rekrutujących się z byłych robotnic — to już dalsza ilustracja wpływów bezrobocia. Tak wygląda **prawda o bezrobociu,** warunki życia pozbawionych pracy, obejrzane zbliska. Kogóż dziwić moga wobec tego cyfry urzędowej statystyki: wzrost chorób zakaźnych, spadek naturalnego przyrostu ludności.

To jednak nie wystarczy — tu trzeba **działać stanowczo i szybko.** J. M.

Wspólne samobójstwo zrozpaczonych kochanków,

którym rodzice nie pozwolili się pobrać — „Pochowajcie nas obok siebie!"

Warszawa, 25 sierpnia.

W Pruszkowie, pod Warszawą, rozegrała się wczoraj krwawa tragedja, która pociągnęła za sobą dwa życia ludzkie.

Prezes towarzystwa sportowego „Sokół", obchodził wraz z dozorcą teren sportowy „Sokoła". W pewnej chwili, **zauważył on leżące niedaleko sali gimnastycznej zwłoki dwuch młodych ludzi.** Oboje już nie żyli.

Jak się okazało, zabitymi byli: 19-letnia Maryla Szafranówna i 21-letni Władysław Rosiński, syn zamożnego właściciela warsztatu ślusarskiego.

Młodzi, od dłuższego czasu kochali się wzajemnie. W tym roku Rosiński, jako poborowy, miał iść do wojska i przed swym wyjazdem, zamierzał poślubić Szafranównę. **Lecz rodzice jego stanowczo odmówili pozwolenia na to małżeństwo.**

Zrozpaczeni kochankowie postanowili popełnić wspólne samobójstwo.

Onegdaj byli w sali gimnastycznej „Sokoła", skąd wyszli około godz. 23-ej, rzekomo do domu. Tymczasem pozostali w ukryciu na terenie „Sokoła" i **nad ranem popełnili samobójstwo.**

Przy zwłokach znaleziono następujące listy:

List Rosińskiego do swych rodziców: **„Kochani Rodzice! Wreszcie postanowiliśmy tu z Marylą odebrać sobie życie. Z zamiarem tym nosiliśmy się od miesiąca. Wybaczcie! — Władek.**

Pruszków, 23 sierpnia, godz. 4 rano".

I drugi, wspólny: „Pochowajcie nas obok siebie — Maryla, Władek".

Po ukończeniu śledztwa, o godz. 16-ej prokurator zezwolił na wydanie zwłok rodzinom.

Aresztowanie handlarzy kokainą

Dzięki zeznaniom żony narkomana wykryto całą szajkę

Warszawa, 25 sierpnia.

W dniu wczorajszym policja stołeczna dokonała aresztowań wśród „lotnego klubu" narkomanów.

Marja Członkowska, zamieszkała przy ul. Prostej Nr. 38 dokonała pewnego dnia strasznego odkrycia: **mąż jej był morfinistą.** Błagała go o zarzucenie tego zgubnego nałogu, jednak na prośby żony mąż odpowiadał stale, że **„bez tego żyć nie potrafi".**

Na tem tle dochodziło do coraz częstszych nieporozumień małżeńskich, w wyniku czego Członkowska zagroziła mężowi, że zrobi doniesienie do policji.

Mąż nie traktował poważnie pogróżek. Zrozpaczona kobieta dotrzymała słowa i **złożyła doniesienie władzom prokuratorskim.**

Policja aresztowała Jana Grabowskiego, Tadeusza Członkowskiego i Tadeusza Kuszczyńskiego. **Jak ustalono, narkomani zaopatrywali się w kokainę i morfinę, fałszując recepty kasy chorych.**

Kazał żonie otruć się

i nożem zamordował kochankę — Wstrząsająca scena na sali sądowej

Warszawa, 25 sierpnia.

Przed sądem okręgowym rozpatrywana była wczoraj ponura zbrodnia, dokonana przez Jana Saraczewskiego.

Saraczewski jest typem niezwykłego zbrodniarza. Ożenił się przed paru laty, jednak już po 5 miesiącach począł zaniedbywać żonę. Urządzał pijatyki i maltretował żonę.

Gdy Saraczewska przeklinała swe złamane życie, mówił jej z uśmiechem: „Powieś się, albo otruj"...

I nieszczęśliwa istotnie targnęła się na swe życie, wypijając esencję octową.

Uratowano ją jednak.

Wówczas Saraczewski sam przyniósł jej truciznę **i pozwolił, by ją w jego obecności zażyła.**

Saraczewską uratowano ponownie, a Saraczewski rozżalony, że nie udało mu się zgładzić żony, rzucił się w wir zabaw. Poznał on młodą dziewczynę Irenę Bienlowską, która była już zaręczona.

Saraczewski postanowił ją jednak zdobyć za wszelką cenę. Terroryzował ją i groził śmiercią, jeśli mu się nie odda. Pewnego dnia przyszedł do niej, **jednak dziewczyna wyrwała mu się i wybiegła na ulicę. Saraczewski dogonił ją i pchnął dwukrotnie nożem w serce.**

Irena padła nieżywa.

Okrutny morderca stanął wczoraj przed sądem.

Mówił, że nic nie pamięta, gdyż był pijany.

Matka zamordowanej, staruszka w żałobnym welonie z rozpaczą mówi o swej tragedji, zalewając się łzami.

Saraczewski jest niewzruszony.

Gdy w przerwie Bieniowa z okrzykiem **„Tyś mi zarżnął dziecko"** — rzuca się w stronę ławy oskarżonych, Saraczewski blednie, lecz po chwili uspakaja się.

Policja z trudem powtrzymała oszalałą z bólu kobietę.

Późnym wieczorem Sąd ogłosił wyrok, skazujący mordercę na 10 lat więzienia.

Minjatury

Codzienna porcja śmiechu

Jeszcze jeden kawał szkocki:

Pewien szkot kupił nowy kapelusz. Wraca do domu z nowem nakryciem głowy, które spada mu na nos.

— Czy nie było w sklepie mniejszego kapelusza? — pyta żona.

— Owszem, był, ale w tej samej cenie, więc wziąłem większy...

***

Parasojczyk jest u lekarza. Lekarz zbadał go i powiada:

— Pan musi przestać palić...

— Ależ, panie doktorze, ja już jestem taki stary... Teraz już zapóźno...

— Na to nigdy nie jest zapóźno, mój panie...

— To w takim razie napewno możemy poczekać jeszcze kilka lat!

***

Ślimakowski opowiada przyjaciołom w kawiarni:

— Wyobraźcie sobie, że byłem wczoraj w Warszawie... Przechodzę właśnie brzegiem Wisły, patrzę — stoi przy moście jakiś gość i rzuca parówki do wody...

— Warjat?...

— Dlaczego warjat?... To był sprzedawca parówek, który wrzucał parówki do gorącej wody w kociołku, żeby się ugotowały...

***

Koks zamierza kupić dzienną koszulę. Przegląda właśnie w sklepie najnowsze modele.

— Może ta ... — pyta sprzedawca.

— Owszem, ładna, ale zdaje się, że bardzo licha... — odpowiada Koks. — Obawiam się, że po pierwszem praniu rozleci się w drobne kawałki...

— A kto pana każe prać?...

***

W Chicago też grają w pokera, owszem... Ale trochę inaczej niż u nas.

Oto maleńka scenka w klubie. Jeden z graczy oświadcza:

— Ja mam w ręku trzy asy... A pan?...

— Dwa rewolwery...

— To pan wygrał!

Mało zarabiamy!...

Jak żyją rodziny z pensją 75 złotych miesięcznie?...

Jeśli chodzi o wysokość zarobków, jesteśmy krajem biednym.

U nas zaledwie znikoma część obywateli może się poszczycić wysokiemi dochodami amerykańskich potentatów. Baroni węglowi, dyrektorzy trustów, wielcy przemysłowcy — oto nasza śmietanka kapitalistyczna. Zarobki ich wynoszą **kilka tysięcy dolarów miesięcznie,** ale takich jest przecie najwyżej kilkudziesięciu, czy może kilkuset na 30 miljonów mieszkańców.

Reszta to szara masa, ciężko zarabiająca. Niskie są zarobki, więc niska jest również stopa życiowa. Źle się ubieramy,

odżywianie nasze jest niedostateczne, nie możemy sobie pozwolić na tak zdrowe artykuły spożywcze, jakiemi są owoce południowe i t. p.

W Warszawie obliczono na podstawie zgłoszeń w Kasie Chorych, iż przeszło 30 proc. pracowników zarabia **poniżej 75 złotych miesięcznie,** przeszło 50 proc. zarabia poniżej 150 zł. zaledwie zaś kilkanaście procent zarabia powyżej 300.

A więc przeszło połowa pracowników zarabia

mniej niż 150 złotych miesięcznie!...

Oczywiście, że dla bezrobotnego jest to szczyt marzeń, lecz dla większości pracujących jest to zbyt wiele, aby umrzeć i zbyt mało, aby żyć...

Należy pamiętać jeszcze o tem, że 150-złotowy zarobek nie oznacza wcale iż pracownik otrzymuje na rękę 150 zł., gdyż

z tego schodzą jeszcze świadczenia...

I jeszcze nie należy o jednej rzeczy zapominać: — w stolicy zarobki są większe, niż na prowincji. To znaczy, **że w Łodzi, w Krakowie w Katowicach, Sosnowcu i w innych miastach na prowincji, ludzie jeszcze mniej zarabiają.**

A jak żyją ci, którzy zarabiają 75 złotych miesięcznie?... Jest ich przecie cała masa, bo 30 proc. ogółu pracowniczego?...

Podróż samolotem jest tańsza,

aniżeli koleją. — Do Wiednia i z powrotem kosztuje zł. 190.

Dla propagandy komunikacji powietrznej, Polskie Linje Lotnicze „Lot" uzyskały na rok bieżący dla swych pasażerów, udających się do Austrji, pewną ilość paszportów ulgowych.

Paszporty te, ważne na 1 miesiąc, wydawane będą przez P. L. L. „Lot" osobom, wykupującym bilety samolotowe z Warszawy do Wiednia i zpowrotem. Cena przejazdu samolotowego z Warszawy do Wiednia i zpowrotem wynosi zł. 190.40, t. j. o 20 zł. **taniej, niż po dróż koleją, drugą klasą.** Dla posłów na Sejm, senatorów, urzędników państwowych, inwalidów wojennych i t.d. opłata wynosi tylko zł. 124. **Przelot z Warszawy do Wiednia, trwa 5 godzin łącznie z przystankami w Krakowie i Brnie.** Opłata za paszportowa wraz z kosztami wyrobienia **wynosi zł. 140.—.**

Zgłoszenia na paszporty ulgowe do Austrji przyjmuje dla swych pasażerów biuro główne P. L. L. „Lot" w Warszawie, ul. Marszałkowska nr. 138, telefon nr. 547-60 w godz. od 8 do 15-ej.

Giełda zbożowa.

Na dzisiejszem zebraniu giełdy zbożowo-towarowej w Warszawie ogólny obrót wyniósł 1985 ton, w tem żyta 1.055. Usposobienie spokojne. Notowano za 100 kg. parytet wagon Warszawa w handlu hurtowym, ładunkach wagonowych: żyto I standart 13 — 13 i pół, pszenica jednolita 19 i pół — 20, pszenica zbierana 19—19 i pół, owies jednolity 13 — 14, owies zbierany 12 i pół — 13, jęczmień na kaszę 13.75—14.25, groch polny z workiem 22 — 24, groch Victoria z workiem 24 — 26, łubin niebieski 9 — 10, łubin żółty 11 — 12, rzepak zimowy 34 — 36, rzepik zimowy 40 — 42, mąka pszenna luks. stara 45 — 50, nowa 40 — 45, mąka pszenna I gatunek stara 40 — 45, nowa 37 — 40, mąka pszenna gat. II stara 35—50, nowa 34 — 37, mąka pszenna gat. III stara 20 — 25, nowa 20 — 25, mąka żytnia pytlowa 24 — 25, żytnia sitkowa 18 — 19, żytnia razowa 18—19, otręby pszenne szaje 9 i pół — 10, średnie 9 i pół — 10, żytnie 7 i pół — 8, kuchy lniane 17 — 17 i pół, rzepakowe 13—13 i pół, słonecznikowe 16 i pół—17.



Marlena Dietrich

powraca we wrześniu do Hollywood

(lu) Po przeszło półrocznej intensywnej pracy dla kina, skorzystała Marlena Dietrich z urlopu, który spędza w Europie.

Po Wiedniu przyszła kolej na Paryż, a właściwie Wersal.

„Pieśń nad pieśniami" tak nazywa się przeróbka powieści, w której Marlena Dietrich gra główną rolę. Film ten inscenizował Rouben Mamoulian, twórca „Kochaj mnie dziś", „Dr. Jekylla" i „Wielkomiejskich ulic".

We wrześniu powraca Marlena do Hollywood, gdzie wykona dwa filmy, pod batutą reżyserską Józefa Sternberga.

Cała armja scenarzystów zajęta jest obecnie poszukiwaniem tematu do nowego scenarjusza dla Marleny.

Reżyser amerykański

szuka nowej gwiazdy

Cecil B. de Mille, który zaangażowany został przez Paramouth

szuka nowej gwiazdy.

Dotychczas wykonał setki próbnych zdjęć, które nie dały żadnego rezultatu.

Wymagania, które stawia swojemu ideałowi Cecil B. de Mille są b. skromne:

— Warunki zewnętrzne i wygląd bogini Djany, połączone z genjuszem aktorskim Sary Bernhardt. Wiek: lat 18 lub 19. Mądra, pełna temperamentu, ale opanowana, myśląca. Coś pośredniego pomiędzy dziewicą Orleańską, a dojrzałą kobietą.

„Ideał", który odpowie choćby w przybliżeniu stawianym warunkom zdobędzie główną rolę w filmie

Sąd ostateczny".

Król reżyserów jest optymista. Wierzy w szczęśliwy przypadek. Ma nadzieję, że dokona swego niesłychanego „odkrycia".

„Pozwólcie nam żyć!.." 156)

Powieść sensacyjno-społeczna.

Napisał Andrzej Zański

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Halina Rajecka, bezrobotna stenotypistka, postanowiła w rozpaczy utopić się.

Przeszkodził jej w tem szofer Paweł Przybor, u którego znalazła chwilowy przytułek.

Po wielu przejściach Halina otrzymuje posadę wychowawczyni u hr. Zbaraskich.

Kuzynka młodego hrabiego Zbigniewa Zbaraskiego odnosi się niechętnie do Rajeckiej.

Halina wywarła na Zbigniewie olbrzymie wrażenie, co nie uszło uwagi hrabianki Izabelli.

Paweł Przybor, który w międzyczasie zdobył sławę asa boksu polskiego, w decydującej walce z Leforchem ponosi klęskę.

Wskutek niecnej intrygi Izabelli traci Halina posadę bony małej Reni.

Wydalonej ze służby dziewczynie zaproponował hr. Zbigniew, by została jego kochanką — ale nadaremnie.

W międzyczasie hr. Zbigniew żeni się z Elżbietą Zbaraską. Jednakowoż spotkawszy się znowu z Haliną, prześladuje ją swoją miłością.

Chciała zarzucić mu ręce na szyję i zawołać:

— Nie pojadę nigdzie... Zostanę przy tobie już nazawsze!

Ale przeklęta duma kazała jej odpowiedzieć:

— Zaraz schodzę!

Ale walka ta i rozterka duchowa — nieprzespana noc, wiele godzin znużeń i napięcia zrobiły swoje.

Gdy księżniczka zstępowała po schodach na dół, przystanęła nagle i chwyciła się za serce.

Zachwiała się — i gdyby nie ramiona obu Zbaraskich, które ją przytrzymały, upadłaby na ziemię.

— Co ci się stało? — krzyknął Zbigniew, spoglądając z przerażeniem na jej pobladłą twarzyczkę.

Elżbieta starała się uśmiechnąć.

— Nic takiego! Zrobiło mi się trochę słabo, ale to przejdzie... Jazda samochodem otrzeźwi mnie... Chodźmy!

Lecz tu z niespodziewaną energją wmieszał się w całą sprawę teść.

— Nie zabierałem dotąd głosu — oświadczył — ani też despotycznie nie mieszałem się w wasze niesnaski... Nie starałem się, Elżbietko wyperswadować ci, ażebyś została i przebaczyła Zbigniewowi jego chwilową lekkomyślność. — Ale teraz oświadczam kategorycznie: nie jesteś zdrowa i zabraniam ci opuścić w tym stanie mój dom! W tej chwili przestajesz być kobietą, która decydować może o swoich sprawach. Jesteś tylko chorem dzieckiem, a jako takie, potrzebujesz mojej opieki...

Wziął małą księżniczkę w ramiona i zaniósł do jej pokoju.

Położył ją na łóżku, poczem zadzwonił na pokojówkę, ażeby panią rozebrała.

Lecz skoro wrócił po pół godzinie, stan Elżbiety nie uległ poprawie... Skarżyła się w dalszym ciągu na mdłości i zawroty w głowie.

Zbigniew, który wraz z ojcem zjawił się przy jej łoża, zaniepokoił się.

— Czyżby zachorowała poważnie?

Ojciec odciągnął go na stronę.

— Organizm Elżbiety jest wątły — szepnął. — Ostatnie przejścia kosztowały ją bardzo wiele... Boję się komplikacyj sercowych... Auto stoi na dole gotowe... Nie zastanawiaj się wiele, lecz jedź po doktora!

Zbigniew nie dawał sobie tego powtarzać dwa razy.

Ucałował blade ręce żony, poczem zbiegł na dół i wskoczył do swego „Packarda".

Po dwuch godzinach szalonej jazdy, był już zpowrotem wraz z lekarzem.

Doktór zbadał uważnie pacjentkę.

Pokręciwszy głową, zapisał chorej jakieś proszki na uspokojenie i porozmawiał z nią długo i serdecznie.

W przyległym pokoju czatowali na niego, Zibigniew wraz z ojcem.

— No, jakżeż tam doktorze? — zawołali równocześnie — chyba nic poważnego?

Doktór pokręcił głową.

— Ależ naturalnie, nic poważnego! W każdym razie w przyszłości, należy strzec panią hrabinę przed wszelkiego rodzaju wzburzeniami... W takim stanie wszelkie wzruszenia odbijają się fatalnie na zdrowiu kobiety.

— W jakim stanie? — spojrzał na niego pytająco Zbigniew.

Lekarz wyciągnął do niego rękę.

— Aha, zapomniałem panu pogratulować! Za jakieś pół roku, zostanie pan ojcem...

Młody Zbaraski znieruchomiał. Minęła chwila, zanim uprzytomnił sobie znaczenie tych słów.

Coś zaczęło w jego duszy kiełkować i rodzić się. Uczuł w sobie najsłodszy dreszcz instynktu ojcowskiego.

W głębi duszy kochał dzieci i pragnął mieć dziedzica swego starego nazwiska. Nowina, usłyszana od lekarza, uskrzydliła go.

Nie oglądając się na nic, wbiegł do sypialni swej żony.

Młodzi małżonkowie bez słowa padli sobie w objęcia.

Zapomnieli o kłótniach i urazach: pogodziła ich wspólna myśl o maleństwie które za jakiś czas nosić będą na rekach

— Cieszę się podwójnie! — całował Zbigniew w uniesieniu ręce swej żony— cieszę się z tego, że mieć będziemy dziecko — a przedewszystkiem, że cię nie stracę!

— Tak — uśmiechnęła się do niego Elżbieta — mieliśmy szczęście, ty i ja! Gdyby nie to maleństwo, którego zarodek w sobie noszę, rozeszlibyśmy się, a kto wie, czy nie zmarnowalibyśmy sobie życia?

— Już teraz wiem — powiedział wzruszonym głosem Zbigniew — że bardzo będę kochał swoje dziecko! Już dziś zyskałem przez nie bardzo wiele: nie utraciłem ciebie!...

Po burzy wypogodziło się niebo ich współżycia małżeńskiego. Elżbietka była w dalszym ciągu słodkiem i pokornem kobieciątkiem. Lecz uległość jej nie nudziła już więcej Zbigniewa. Nie lekceważył sobie dobrej żony, bo wiedział, że jeśli trzeba, potrafi ona pokazać swe pazurki. Dawniej kochał i lubił ją tylko, obecnie zaczął ją również szanować, a bojąc się, że może ją stracić, stał się o nią tembardziej dbały i troskliwy.

(Dalszy ciąg jutro).

CYRKÓWKA

146)

SENSACYJNA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

Napisał JAN BILEWICZ.

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Ela Robertson, piękna woltyżerka i Rex słynny akrobata, przygotowują się w wozie cyrkowym do występu.

Po występie Eli, na arenę wpadł lekkim, sprężystym krokiem Rex. Akrobata zawisł na kotwicy pod kopułą cyrku.

Rex spada nagle z trapezu wśród ogólnego przerażenia i traci obie ręce.

Młodzieniec „ze szramą" syn magnata śląskiego, Edmund Staniecki, odwiedza z Elą rannego akrobatę w szpitalu, gdzie woltyżerka przekonywuje go o swej miłości.

Tymczasem do Stanieckiego zwróciła się dawna jego przyjaciółka, Rega Szybska, córka bogatego przemysłowca.

Ojciec namawia Edmunda, aby zerwał z cyrkówką i ożenił się z Regą Szybską, gdyż to mu jest potrzebne do jego interesów.

Edmund Staniecki należał do komitetu honorowego, urządzającego wielki konkurs piękności na całą Polskę.

Rega Szybska stara się o uzyskanie pierwszej nagrody na konkursie piękności. uliczny fotograf wysyła za pośrednictwem zakładu fotograficznego „Aida" fotografię Eli również na ów konkurs. Zdjęcie to dokonane zostało w czasie, gdy Ela po opuszczeniu pałacu błąkała się po ulicach

Ela uzyskuje pierwszą nagrodę pod warunkiem, że oczyści się z zarzutu zamordowania Stanieckiego.

Następnego dnia Ela spotyka się ze sprzymierzeńcem Regi, Lewańskim, w gabinecie restauracji „Trocadero". Lewański przyrzeka, że pomoże jej w uzyskaniu szybkiej rehabilitacji.

Podczas szamotania się rozlega się strzał i Lewański pada martwy na ziemię.

Zgłasza się do niej reżyser Ralicki, proponując jej wielką rolę w filmie.

Ela przyjmuje tę propozycję. Ralicki namawia Elę aby z nim wyjechała zagranicę, gdzie uczyni z niej wielką gwiazdę filmową.

Stęga udaje się do Ralickiego, by szczerze z nim pomówić.

W czasie tej wizyty Stęga znajduje w albumie fotografię Eli zadedykowaną Ralickiemu. Stęga rozgoryczony ucieka.

Tymczasem Ela decyduje się wyjść zamąż za Stęgę i mówi o tem Ralickiemu.

Po powrocie do hotelu znajduje jednak pożegnalny list Stęgi, który pisze, że opuszcza ją na zawsze, nie podając jednak powodu tej nagłej rozłąki.

Ela jest zrozpaczona, gdyż stało się to po udzieleniu odmownej odpowiedzi Ralickiemu. Obecnie więc zmienia zdanie o wyjeżdża z Ralickim do Wiednia.

Tam zostaje aresztowana pod zarzutem skradzenia przed trzema laty brylantów, należących do księcia Pieczorskiego.

Ralicki dowiaduje się przypadkiem, że książę Pieczorski bawi w Wiedniu i przebywa w tym samym hotelu „Tivoli". Reżyser udaje się więc niezwłocznie do niego, by książę zaświadczył, że Ela nie ma nic wspólnego z kradzieżą jego brylantów.

Ku zdumieniu jednak Ralickiego książę stwierdza w gabinemie komisarza, że Ela jest właśnie ową Emmą Schneider, która okradła mu brylanty.

Ralicki udaje się tymczasem do swego przyjaciela, Stefana Malina, który jest dyrektorem hotelu „Tivoli". Malin przygotował jakiś plan, który ma zdemaskować prawdziwą Emmę.

Gdy Ela opuszcza Hotel „Lux" spostrzega na korytarzu człowieka w masce Ten sam tajemniczy nieznajomy angażuje się do teatru „Olimpja". Znany literat Renner ma przybyć do wytwórni „Urania". O Mister X-ie donoszą dzienniki sensac. szczegóły.

Renner odwiedza wytwórnię „Urania". Podczas rozmowy z nim Ela zauważa, że literat ma zabandażowany wskazujący palec u prawej ręki.

Ambasador meksykański w Wiedniu ukrywa w skarbcu w swym pałacu kolję perłową o miljonowej wartości.

Mimo ścisłego nadzoru, tajemniczy włamywacz, ucharakteryzowany jako ambasador, kradnie perły. Nazajutrz, na wezwanie przez telefon zwraca je wśród tysiącznych niebezpieczeństw.

Mister X, demaskuje Waldena jako oszusta i dopomaga do aresztowania „Mokrego Rudolfa".

Z rozkazu nieznajomej przez telefon, Mister X zakrada się do mieszkania miss Alicji Denver, córki posła angielskiego. — Miss Alicja chwyta go na gorącym uczynku.

Tajemnicza nieznajoma skłania Rennera, by zostawił pudełko z pierścieniem miss Alicji w sklepie jubilerskim. Po rozmowie z nieznajomą Renner przekonywa się, że jest połączony z kom. Martinem.

Mister X dostaje się do mieszkania swego kolegi Szulca, skąd zamierza przedostać się do domu lorda Wellingtona, by mu zwrócić skradzioną kolekcję monet.

W domu lorda wybucha pożar właśnie w chwili, gdy jest w nim mister X. Bohaterski włamywacz ratuj życie kilku mieszkańcom. Sam zaś, ranny, mdleje na progu mieszkania Szulca

Po przyjściu do zdrowia Renner czuje, że znów ogarniają złe noce Na rzecz przytułku dla podrzutków postanawia zdobyć 50 tys. dolarów od przemysłowca Holta.

— Już wiem, może mi pan nic nie mówić. Wiem co się stało.

Mister Iks próbował się wytłumaczyć:

— Zaskoczył mnie nagle zupełnie.. Nie powiem, bym i jemu nie dogodził. Jutro będzie ten człowiek miał mocno podsiniałe oczy. Ale udało mu się pierwszemu zadać mi cios w skroń znienacka i to zadecydowało o mojej porażce. Dopiero w tej chwili przyszedłem do siebie. Kilka razy próbowałem wejść po schodach ale nie miałem sił.

Mister Iks mówił przyciszonym głosem. Był słaby i Holtowi zdawało się, że się słania na nogach.

— Jakoś dziwnie nie mam szczęścia do pana, Mister Iks, ale widzę przecież, że robił pan co było w jego mocy. Nie mogę mieć do pana pretensji. Nie przynosimy sobie nawzajem szczęścia. I pan chyba już dawno nie doznał tylu porażek w ciągu kilku dni co u mnie, w mojem mieszkaniu.

Mister Iks padł ciężko na krzesło.

—Tak jest, to prawda.

Holt, który nie nie wiadomo dlaczego stał się nagle szlachetny, pobiegł do swego gabinetu i przyniósł Mister Iksowi kieliszek koniaku.

— Niech pan pije, to pana pokrzepi.

Mister Iks wychylił kieliszek jednym haustem. Uczynił to tak energicznie, jakby już sam widok koniaku dodał mu nagle zdrowia i sił. O dziwo, dopiero po wypitym kieliszku, znów osłabł. Holt ciągle patrzał na niego wzrokiem pełnym współczucia. Chciał go nawet obmyć i opatrzyć, ale Mister wzbraniał się bardzo energicznie. Holt szanował ludzi i klasyfikował ich w zależności od usług, jakie mogliby mu przynieść, lub jakich już od nich doznał. A przecież sińce pod oczami Mister Iksa i jego krwawa szrama świadczyły najlepiej, że Mister gotów był przelać krew dla swego „pracodawcy". I za to Holt cenił tego człowieka.

— Ile się panu należy? Przez pięć dni prawie nie opuszczał pan mego domu, Domyślam się, że ma pan inne zajęcia niż przesiadywanie w mieszkaniu starego przemysłowca, jakim ja jestem. Zapłacę panu nietylko za samą pracę, ale i za stracony czas.

W mister Iksa jakby nagle wstąpiły siły. Podniósł się nawet na chwilę z krzesła i energicznie gestykulując, odezwał się głosem o wiele donioślejszym niż dotychczas:

— Nie pozwolę, by mi pan zapłacił. W żaden sposób nic od pana nie przyjmę.

Holt był wzruszony prawością tego zawodowego kryminalisty.

—Jakto nic pan nie przyjmie? Przecież należy się panu. Pracował pan dla mego dobra, poświęcał pan swą krew i życie dla mnie. To jest może więcej warte niż kilkaset dolarów, które chcę panu wręczyć. Ale przyzna pan, że innego sposobu wynagrodzenia pańskich usług nie mam w tej chwili.

Mister Iks protestował dalej z całą energją.

— Nie przyjmę, w żaden sposób nie przyjmę. Proszę, niech pan tę sumę ofiaruje biednym, na cel, jaki pan uzna za stosowny. Ja już jestem i tak wynagrodzony pana dobrocią. Sądzę, że zostaniemy przyjaciółmi.

Holt gotów był wyciągnąć doń rękę, ale Mister Iks, jakby nie spostrzegł tego,. Podniósł się ciężko z fotelu i skierował ku drzwiom:

— Muszę iść. Chciałbym zobaczyć, co się dzieje w moim domu.

Holt odprowadził go do drzwi. Z uśmiechem pełnym wdzięczności.

Dopiero gdy Mister Iks wyszedł, Holta znów ogarnęły czarne myśli. Naprzemian jęczał i pienił się, wzdychał i miotał się z wściekłości: stracił, zrabowano mu 50.0000 dolarów!

Rozdział sto trzydziesty piąty

Sprawiedliwy podział

Gdyby szofer taksówki, zwrócił był uwagę na pasażera, którego przyjął niedaleko domu przemysłowca Holta, a który wysiadł z taksówki z jednej ciasnych ulic Wiednia — byłby może zauważył poważną zmianę, jaka zaszła w jego powierzchowności. Krwawa pręga na skroni pasażera zbladła znacznie. Pasażer utracił prawie zupełnie sińce pod oczami, uczesał się i zapiąwszy wysoko palto, nie przypominał zupełnie człowieka mocno poturbowanego, który wsiadł przed kilkunastu minutami do samochodu.

Mister Iks był mistrzem charkteryzacji. Nie było dla niego trudności ani przeobrazić się w ofiarę bójki, ani przywrócić się szybko do normalnego stanu. Gdy wreszcie w domu Mister Iks zrzucił podartą koszulę i przebrał się w inny garnitur, nikt nie poznałby w nim Wilsona, owego oddanego przyjaciela pana i pani Amstrong. Wystarczyło kilku pociągnięć waty z wazeliną, by szminka znikła. Małe wąsy, w jakie się zaopatrzył Mister Iks, znalazły się po chwili w koszu od śmieci. Wilson przestał istnieć! Jego rewolwer — zwykły straszak — leżał na biurku Rennera.

Jak się to wszystko stało?

Oczywista, że w porozumieniu się z Armstrongiem było dla Mister Iksa fraszką. Armstrong był godzien pożałowania. Ten człowiek słabej woli, schorowany i zbiedzony, wzbudził w Mister Iksie tak wielkie współczucie, że już dla niego samego postanowił Renner nie odstąpić od swego pierwotnego zamiaru.

Ile żądał Armstrong od swego byłego wspólnika? Czy nie zadowoli się sumą 25.000 dolarów?

Dla tego biednego człowieka, który sądził, że w najlepszym razie uda się od Holta wydostać od czasu do czasu mniej sze sumy, była ta wielka kwota szczęściem i bogactwem. Armstrong obiecał Rennerowi, że zgodzi się na jego wszystkie warunki, że będzie mu posłuszny, byleby tylko wejść w posiadanie owej wymarzonej fortuny.

I wówczas w głowie Rennera powstał plan jedyny w swoim rodzaju. Nie zwykł był zawodzić zaufania ludzi, którzy oddawali mu się bez zastrzeżeń, ale tym razem Holt był istotnie nikczemnikiem tak wyrafinowanym, że wszelkie względy i skrupuły musiały ustać.

Armstrong napisał list do żony pod dyktando Rennera. I potem nastąpiły owe próby zaniepokojenia Holta aż trzema listami podpisanemi przez Wilsona. Holt musiał się zgodzić na przyjęcie do swego domu Mister Iksa jako swego pomocnika, dozorcę i opiekuna. Sam mu to nawet zaproponował.

Przebywając w domu Holta, Mister X potrafił przygotować wszystkie detale swego planu. Już w swoim czasie, przygotowując o wiele trudniejsze włamanie do pałacu barona de la Tour, zastosował Mister X. po raz pierwszy sygnalizację alarmową własnego pomysłu. Tym razem przyłączył tylko do dzwonków rodzaj brzęczka. Za naciśnięciem guzika rozlegał się u drzwi lekki chrobot. Dzwonek ten zagrał po raz pierwszy pod palcami Mister Iksa, wówczas, gdy rzekomo Wilson rozmawiał z Holtem w jego gabinecie. Połączenie było doprowadzone do nogi od stołu. Chrobotanie dzwonka łudząco przypominało szczęk klucza w zamku. Spłoszony Wilson zbiegł tylnemi drzwiami, a po kilku chwilach zjawił się jako Mister Iks u drzwi frontowych. Mister X miał zgubić wówczas klucz — jak wyjaśniał Holtowi — i dlatego musiał zejść ponownie na dół, aż do bramy. Przez tych kilka chwil Wilson znów wrócił do postaci Mister Iksa. W całej posesji nie było miejsca, gdzieby można było zostawić rekwizyty, potrzebne do tej maskarady. I dlatego Mister Iks zaopatrzył się w walizkę. Nosił przy sobie ubranie Wilsona gdy był Mister Iksem, i na odwrót.

Oczywista, że scena bójki była czystem zmyśleniem. Wystarczyło natrzeć się jodyną na skroni, by uczynić plamę przypominającą jako żywo krwawą bliznę. Wystarczyło kilku pociągnięć ołówka i kilku warstw szminki, by zmienić twarz niedopoznania i pozostawić na niej ślady rzekomo bójki dopiero co przebytej.

Cała wyprawa udała się znakomicie.

Nazajutrz w rodzinie państwa Armstrong obchodzono uroczyście święto powrotu do dawnej świetności. Biedny Armstrong postanowił nie zajmować się więcej interesami. 25.000 dolarów to suma wystarczająca, by przeżyć spokojnie kilkanaście lat.

Rennera przyjmowano z honorami, jako zbawcę i dobroczyńcę. Mała córeczka Armstrongów nazwała go odrazu wujaszkiem, a pudełko czekoladek, które jej przyniósł, zjednało mu jej serduszko na zawsze.

Jeszcze tego samego dnia do wydziału opieki magistratu miasta wpłynął przekaz na wielką sumę 25.000 dolarów, nadesłaną przez nieznanego ofiarodawcę na rzecz domów dla podrzutków. O wielkim tym darze rozpisywały się nazajutrz obszernie gazety. Ludzie z uśmiechem zadowolenia i z podziwem dla hojnego ofiarodawcy czytali tę wiadomość.

Tylko jeden Tomasz Holt, gdy wyczytał w dzienniku tę radosną nowinę — zbladł i omal nie dostał ataku serca.

Dopiero wówczas stało mu się wszystko jasne. Zrozumiał dlaczego ów Wilson nachodził jego dom właśnie wtedy, gdy nie było w nim Mister Iksa i dlaczego Mister Iks nie chciał przyjąć owych 500 dolarów wynagrodzenia.

— A gdzie jest reszta, gdzie 25.000 dolarów? To łotr, — znów zaklął Holt.

W tej samej chwili rozległo się pukanie do drzwi gabinetu w biurze pana prezesa Holta.

— Pilny poufny list dla pana prezesa, — zakomunikował goniec.

Holt rozdarł kopertę.

— Potwierdzam odbiór 25.000 dolarów jako należność za me udziały. Otrzymałem je od człowieka, który z mego polecenia występował wobec Ciebie. Człowiek ten ukrywa się pod pseudonimem Mister Iksa. Uważam nasze rachunki za zakończone.

Amstrong.

Rozdział sto trzydziesty szósty

Trzy listy

„Kochana i droga pani!

Jestem już od kilku dni w Warszawie. Jak zwykle po przyjeździe miałam sporo zajęcia i bieganiny. — Dziś dopiero korzystam z chwili spokoju, by napisać do Pani obszerny list i donieść o sobie, dowiedzieć się o Niej i — zdaje mi się, że ten moment będzie dla nas najważniejszy — dowiedzieć się o nim.

Zaczynam po porządku.

U mnie szykuje się wiele zmian i sądzę, że choć przyniosą mi one pewien uszczerbek w dochodach, jednak wyjdą mi na dobre. Muszę się Pani przyznać, że nie urodziłem się jako gwiazda i nie potrafię się zżyć z tem dziwnem otoczeniem i temi niezwykłemi warunkami, w jakich błyszczeć powinna tak zwana „gwiazda ekranu".

(Dalszy ciąg jutro).

Rekord długości snu i bezsenności

40-dniowy sen fakira -- Lekarz amerykański nie spał w ciągu 135 godzin

(sb) **Jak długo może człowiek spać bez przerwy i jak długo może człowiek bez uszczerbku dla swego zdrowia wytrzymać bez snu?**

Jest to zagadnienie które od dawna już interesuje świat lekarski. Naogół nie uważa się potrzeby długiego snu za oznakę zdrowia. Rekonwalescenci śpią przeważnie po kilkanaście godzin na dobę. Również histerycy śpią bardzo długo.

Wypadki długiego snu mają niekiedy związek z zatruciem krwi.

Jak wiadomo, wskutek ukąszenia muchy afrykańskiej Tse-Tse i zatrucia krwi, **człowiek wpada w kilkumiesięczny sen, kończący się zazwyczaj śmiercią.**

Zanotowano jednak wiele wypadków długiego spania ludzi zupełnie zdrowych. Kroniki wspominają, że w roku 1918 mieszkał w Oxfordzie pewien ksiądz, który **spał cały tydzień bez przerwy sześć dni i sześć nocy. Dopiero w niedzielę rano obudził się i odprawiał nabożeństwo w kościele.**

Po nabożeństwie spożywał on obfity posiłek, poczem kładł się spać znów **do następnej niedzieli rano.** Ksiądz ten dożył sędziwego wieku.

Do historji przeszło również poda**nie o „siedmiu braciach śpiących".**

Niezwykłemi sztukami popisują się obecnie fakirzy indyjscy. Urzędowo przeprowadzono badania z pewnym fakirem, który **spał przez 40 dni.**

Został on żywcem pochowany. Po czterdziestu dniach odkopał go służący i **przyłożył** mu do głowy świeżo upieczony, gorący bochenek chleba.

Wskutek nagłego przypływu ciepła, nastąpiło szybsze pulsowanie krwi i fakir wkrótce powrócił do życia.

Z pośród wielu myślicieli z czasów nowoczesnych znany filozof niemiecki Aleksander Humbold spał **zaledwie cztery godziny na dobę a przez resztę dnia pracował.** Mimo to dożył on 90 lat. — Również bardzo mało sypiali filozof Mendelson, Fryderyk Wielki i Momsen. Fryderyk Wielki próbował raz nawet wogóle nie spać, ale próba ta nie udała mu się.

Obecnie lekarze amerykańscy postanowili ustalić, jak długo może człowiek wytrzymać bez snu. Profesorowie uniwersytetu chicagowskiego, Kleitman i Fisher postanowili niespać możliwie najdłużej.

Postanowili również nawzajem się obserwować i kazać się budzić przez swych asystentów. Dr. Fisher spisywał przytem swe wrażenia. W ciągu pierwszej doby nie zaszło nic szczególnego.

W ciągu drugiej doby był już bardzo senny. Przez trzecią dobę zajmował się pracami laboratoryjnemi.

Jednak w czasie czwartej doby nie mógł już zasnąć. Co chwila zapadał w drzemkę, a gdy asystenci budzili go, kłócił się z nimi.

Nie był już w stanie napisać ani słowa i zajmować się doświadczeniami.— Wpadł w silną depresję i nie był zdolny do żadnej pracy.

By go rozweselić. asystenci zaciągnęli profesora do kabaretu. Muzyka i taniec zajmowały go trochę, jednak profesor był tak senny, **że wystarczyło, aby oparł się o ścianę, a już zapadł w drzemkę**

W czasie piątej doby mógł już myśleć tylko o śnie. Po 115 godzinach zrezygnował wreszcie z dalszych eksperymentów i położył się do łóżka. **Zasnął momentalnie a po 10 godzinach wstał i poszedł do pracy.**

Dopiero po dwuch dniach wrócił do normalnego stanu.

Fisher nie chciał już ponawiać swego eksperymentu, natomiast **Kleitman pobił swój własny rekord ze 115 na 135 godzin.**

Również ze studentkami przeprowadzano na uniwersytecie doświadczenia i badano ich zdolności umysłowe, po 80 godzin bez snu.

Doświadczenia uczonych amerykańskich wykazały, że człowiek przeciętnie powinien spać 8 godzin na dobę, a przez wprawę może zmniejszyć ilość snu do 6 godzin, przez co niejako przedłuża sobie życie..

Czy są morskie „smoki?"

Zabobon w niektórych okolicach Anglji

(z) **Małe miasteczko szkockie w pobliżu jeziora Ness zaalarmowane zostało wiadomością o „smoku", który ukazał się w jeziorze i był widziany przez kilka osób, w tej liczbie i przez przejeżdżającego samochodem turystę, którego trudno byłoby posądzić o to, iż hołduje przesądom.**

Turysta opowiada, iż na ścieżce, prowadzącej do jeziora, napotkał „smoka", trzymającego w paszczy jagnię czy też inne jakieś zwierzę". Również kilku okolicznych mieszkańców widziało „smoka", który, według twierdzenia niektórych, jest poprostu dużych rozmiarów wydrą.

Wiara w żmije morskie i inne potwory, a w tej liczbie i w „morskie smoki" jest w Anglji głęboko zakorzeniona. O smoku mówią uporczywie również i w innej dzielnicy Anglji, mianowicie nad brzegiem jeziora Combermar. Na wybrzeżu tem wznosi się dawny klasztor, należący obecnie do sir Cenneta Crosley i przerobiony na dom mieszkalny.

Głębokość jeziora Combermar nie została dotąd ustalona. Ludność okoliczna twierdzi, iż jezioro to nie ma dna. Karp wagi 10 kg. nie jest w okolicach tych rzadkością. Podczas połowu takich właśnie olbrzymich ryb miało miejsce pewne zdarzenie, które do pewnego stopnia potwierdziło pogłoski o „potworze morskim". Gęsta sieć, przeznaczona wyłącznie dla połowu większych okazów została nagle porwana w głębię. Gdy po chwili sieć wypłynęła na powierzchnię, rybacy ujrzeli w niej olbrzymią dziurę, jakiej nie mógłby zrobić nawet największy okaz ryby.

Bardziej jeszcze utrwaliła się legenda wówczas, gdy w poszukiwaniu topielca opuścił się na dno jeziora doświadczony nurek, przez szereg lat pracujący na morzu i przyzwyczajony do wszelkiego rodzaju niebezpieczeństw pod wodą. Wyciągnięty po kilku minutach na powierzchnię nurek w dzikiem przerażeniu wskoczył do łódki i oświadczył, iż za żadne skarby nie wskoczy do wody powtórnie. Twierdził on bowiem, iż natknął się na dnie na potwora, który przeraził go bardziej, aniżeli wszystko, co dotąd na dnie morza widział.

Wynalazca słuchawki lekarskiej

mianowany został przez Napoleona marszałkiem

(sb) Jednym z najpopularniejszych instrumentów lekarskich jest słuchawka, którą lekarz przykłada badanemu do płuc i do serca. Mało jednak ludzi wie, w jak niezwykłych okolicznościach słuchawka ta została wynaleziona.

Było to przed 150 laty. W jednym z parków paryskich bawiło się dwuch chłopców. Jeden z nich przykładał ucho do leżącego na ziemi pnia drzewa, a drugi uderzał ręką z przeciwległego końca pnia.

Niezwykłej tej zabawie przyglądał się jeden z przechodniów. Był to naczelny lekarz szpitala paryskiego dr. Laennec.

W tej chwili wpadła mu do głowy genjalna myśl. Pobiegł do szpitala, **zwinął kawałek papieru w rurkę i przyłożył jeden jej koniec do serca chorego a drugi do swego ucha.** Skutek był niezwykły.

Lekarz **usłyszał dokładnie bicie serca.** Zachęcony powodzeniem, Laennec począł badać przy pomocy papierowej słuchawki zarówno chorych jak i zdrowych.

Notował wszystkie szmery dochodzące z płuc i z serca. Zapiski jego stały się zaczątkiem nowego okresu w historji medycyny.

Początkowo świat lekarski nie traktował poważnie wynalazku dr. Laenneca. Z pomocą przyszedł mu jednak przypadek.

Było to w czasie wojen napoleońskich. Laennec został również wcielony do wojska, jako lekarz. Badał on w dalszym ciągu chorych żołnierzy przy pomocy papierowej tubki.

Żołnierze długo znosili te „komedje", wkońcu jednak zbuntowali się i złożyli skargę przybocznemu lekarzowi Napoleona. Lekarz ów kazał wezwać dr. Laenneca i zapytał go, co ma znaczyć ta historja z papierową trąbką.

Laennec zademonstrował wówczas wynalazek, przykładając koniec papierowej tubki do własnego serca. Przyboczny lekarz Napoleona zrozumiał jak doniosły wynalazek stanowi owa papierowa tubka.

Zameldował niezwłocznie o wszystkiem Napoleonowi, który również zrozumiał znaczenie wynalazku. Z polecenia jego dr. Laennec został udekorowany orderem marszałkowskim oraz mianowany profesorem uniwersytetu w Paryżu.

Mężczyzna, który był... kobietą

Nowy wypadek „zamiany" płci — Matka nie może przyzwyczaić się do syna, który był córką

(z) Dużą sensację wywołała w swoim czasie sprawa duńskiego malarza, Ejnara Wegenera, który przy pomocy operacyjnego zabiegu został kobietą i za zgodą władz zmienił nazwisko, a nawet wyszedł zamąż.

Ejnar Wegener czyli Lili Elbe niedługo cieszył (a) się swem szczęściem małżeńskiem i umarł (a) wkrótce naskutek choroby serca. Pamiętniki i książki tego dziwnego stworzenia wyszły obecnie z druku w Londynie.

Równocześnie we Francji dokonała się szczęśliwa metamorfoza kobiety Iwony - Marji Quervergne na mężczyznę Simona Quervergne, który dzięki chirurgji współczesnej i za zezwoleniem władz otrzymał paszport na swe nowe nazwisko.

Simona Quervergne, mieszkającego w małem miasteczku Saint - Potery obok granicy belgijskiej odwiedził współpracownik „Le Journal", który opisuje wrażenia odniesione ze spotkania z „kobietą - mężczyzną", jak go nazywa miejscowa ludność.

Simon Quervergne nie sprawia bynajmniej wrażenia chorobliwego ani anormalnego. Jest to silny, zdrowy mężczyzna z rozwiniętemi mięśniami. Pracuje w hucie szklanej w Saint - Potery, spełniając tam czynności, przy których wymagana jest siła fizyczna.

„Nowy" mężczyzna nie widzi nic niezwykłego w zmianie, jaka się w nim dokonała.

— Nigdy nie lubiłem dziewcząt, kobiecych sukien i nigdy też będąc dziewczyną, nie pozwoliłem, aby mnie w sukni fotografowano. Jako dziewczyna, byłem prawdziwem utrapieniem matki, urządzałem kawały, biłem się z chłopcami i t. d.

Simon Quervergne zamierza się ożenić i wybrał już sobie kandydatkę na żonę.

— Czułem się nieswojo, gdy po operacji i powrocie do zdrowia poraz pierwszy wróciłem do fabryki w męskiem ubraniu. Najtrudniej jednak jest mojej matce, która ciągle jeszcze nie może się oswoić z tą metamorfozą i budząc mnie, ciągle mówi: „Pośpiesz się, córko".

Chirurg dr. Fochot, który dokonał zabiegu na Iwonie - Marji, bardzo jest zadowolony z jego wyniku.

Podobne anomalje są dość rzadkie nie są jednak niezwykłe. Zabieg operacyjny jest zawyczaj skuteczny. W danym wypadku mogę stwierdzić, iż Simon Quervergne będzie mógł mieć nawet dzieci, a w każdym razie został uznany za zdolnego do odbycia służby wojskowej.

I oto, po odbyciu przez Simona służby wojskowej, mer miasta Saint - Potery będzie mógł z czystem sumieniem ogłosić o jego zamierzonem małżeństwie, zaś Simon Quervergne będzie mógł na swych wizytówkach wydrukować: Simon Quervergne, z domu Ivona - Marja Quervergne.

Wolna trybuna

Dzieci nie powinny cierpieć

za grzechy rodziców

Pani Zofja M., Łuck. Bezwzględnie powinna Pani przyzwyczaić swą córeczkę do większej samodzielności. Dziecko winno mieć własną inicjatywę, oczywiście trzeba poddawać je jednak pewnej kontroli. Nowoczesne wychowanie dziecka zmierza w kierunku wyrobienia w dziecku samodzielności, krytycyzmu i zmysłu obserwacyjnego. Jak można wymagać od przyszłej kobiety, żeby radziła sobie sama w trudnych i nieraz bardzo skomplikowanych wypadkach życia, skoro nie pozwoliło się jej za młodu o niczem samodzielnie myśleć i nic rozważać.

Dziecko w ten sposób wychowane, zostaje dzieckiem, nawet wówczas, gdy samo ma już własne dzieci, które zkolei musi uczyć i wychowywać. Niech Pani zostawi córce więcej swobody i więcej inicjatywy. Błędem jest również wpajanie w dziecko przekonania, że nie powinno się troszczyć o swoje osobiste potrzeby i zajmować sprawami domowemi — bo „od tego są rodzice". Wprost przeciwnie. dziecko musi zaznajomić się z wszystkiemi przejawami życia już w domu rodzicielskim, aby w chwili, gdy przejdzie do własnego domu i założy własną rodzinę, ciężar obowiązków, o których nie miało najmniejszego pojęcia,**nie wydał się jej zbyt wielki.**

Niech Pani przeczyta kilka dzieł prof. Steckla w kwestji wychowania i uświadomienia dzieci. Niektóre z tych dzieł może nawet Pani dać do przeczytania swej córce, jeżeli jest panienką dobrze rozwiniętą umysłowo.

Pan K. S. we Lwowie. Bezwzględnie powinien Pan dziecko zaadoptować. — Dzieci nie ponoszą winy za grzechy swych rodziców i trudno mścić się na tych niewinnych istotkach, powołanych przez nas do życia.

Kwestję załatwienia sprawy z matką dziecka, pozostawiam pańskiemu sumieniu. Nie zasługuje ona coprawda, na wielkie względy, ale nie naszą jest rzeczą zemsta. **Szlachetność i dobroć serca może niejednokrotnie wydać lepsze rezultaty, aniżeli bezwzględna surowość.**

Bardzo często lepszy plon wydaje przebaczenie niż kara. **Niech się Pan nad tem zastanowi.**





Po mistrzostwach tenisowych Polski

Lista dotychczasowych mistrzów krajowych

Tenisowe mistrzostwa Polski rozegrane zostały poraz pierwszy w r. 1921. Mistrzem został wówczas Kleinadel. W grze pojedyńczej pań mistrzostwo zdobyła Richterówna. W grze podwójnej panów pierwsze miejsce zajęła para Kleinadel — Kowalewski. W grze mieszanej triumfowała para Zochowska — Kleinadel.

W r. 1922 na czoło wysuwa się dr. Menda. W grze pań mistrzostwo zatrzymuje w dalszym ciągu Richterówna. W grze podwójnej panów pierwszeństwo zdobyła para dr. Menda — Bauer.

W r. 1924 mistrzem Polski został Förster. W mistrzostwach pań bezkonkurencyjną była w dalszym ciągu Richterówna.

W r. 1925 mistrzem Polski został Czetwertyński. Wśród pań po raz 4-ty triumfowała Richterówna. W grze podwójnej zwyciężyły pary J. Stolarow— Steinert i Richterówna — Steinert.

W r. 1926 zwycięża po raz drugi Czetwertyński. Mistrzostwo pań znajduje się po raz 5-ty w rękach Richterówny. W grach podwójnych zwyciężają bracia Stolarow i Richterówna — J. Stolarow.

W r. 1927 zwycięża po raz pierwszy Jerzy Stolarow, wśród pań po raz 6-ty wygrywa Richterówna, w grach podwójnych bracia Stolarow i Dubieńska — Czetwertyński. Rozegrane po raz pierwszy mistrzostwa juniorów zakończyły się zwycięstwem Wittmana.

W r. 1928 mistrzem Polski został Maks Stolarow. W grze mieszanej zwyciężyła para Dubieńska — Czetwertyński. Mistrzem juniorów został Horain.

W r. 1929 Maks Stolarow uzyskuje po raz drugi tytuł mistrza Polski. W grze pojedyńczej pań zwycięża po raz pierwszy Jadwiga Jędrzejowska. W grach podwójnych bracia Stolarow i Jędrzejowska — Jerzy Stolarow, w mistrzostwach junjorów Czyżowski.

W r. 1930 mistrzem zostaje Tłoczyński. W mistrzostwach pań triumfuje Jędrzejowska. W grach podwójnych bracia Stolarow i Jędrzejowska — Warmiński. W mistrzostwach junjorów Altschüler.

W r. 1931 pierwszeństwo znajduje się znowu w rękach Tłoczyńskiego i Jędrzejowskiej. W grach podwójnych zwyciężają bracia Stolarow i Volkmerówna — Popławski, wśród juniorów — Holender.

W r. 1932 mistrzem został Hebda, w mistrzostwach pań zwycięża po raz czwarty Jędrzejowska, w grze podwójnej — para Tłoczyński — Warmiński.

W r. 1933 mistrzostwo Polski zdobył po raz drugi Hebda. W mistrzostwach pań po raz piąty zwycięstwo odniosła Jędrzejowska. W grach podwójnych zwyciężyły pary: Tłoczyński — Stolarow J., i Jędrzejowska — Dubieńska i Jędrzejowska — Tłoczyński.

Pierwszy krok kolarski

organizuje ośrodek W. F. w Krakowie

Celem podniesienia poziomu sportowego wśród niestow. kolarzy w Krakowie, urządza tutejszy Ośrodek W. F. w niedzielę dnia 27 bm. o g. 9 przedpoł. zawody kolarskie na dystansie 25 km. dostępne tylko dla zawodników niestowarzyszonych, względnie takich którzy jeszcze żadnej nagrody nie zdobyli.

Start i meta na rogatce mogilańskiej Udział w zawodach bezpłatny. Zawodnicy przed startem zostaną poddani badaniu lekarskiemu. Dla pierwszych 5-ciu zwycięzców ofiaruje Ośrodek dyplomy honorowe.

Zgłoszenia kierować należy codziennie w godz. 11—13 do kancelarji Ośrodka W. F. ul. Zwierzyniecka 26.

O puhar Pana Prezydenta Rzplitej

walczyć będą reprezentacje footbalowe Polski i Jugosławji

Dnia 10 września o godz. 16-ej odbędą się w Warszawie na stadjonie im. Marszałka Piłsudskiego międzypaństwowe zawody piłki nożnej Jugosławja — Polska o puhar Pana Prezydenta R. P.

Reprezentacja Jugosławji bierze bardzo żywy udział w rozgrywkach międzypaństwowych a w roku bieżącym uzyskała w rozgrywkach międzynarodowych szereg doskonałych wyników. M. in. zremisowała z Hiszpanją 1:1, przegrała z Szwajcarją 1:4, pokonała Grecję 5:3, zwyciężyła Bułgarję 4:0 i odniosła sensacyjne zwycięstwo nad Czechosłowacją 2:1. Jak wskazuje ostatni wynik Jugosławja znajduje się obecnie w doskonałej formie. To też zdając sobie sprawę z ważności zawodów kapitan związkowy p. Kałuża zaproponował zarządowi P. Z. P. N. zorganizowanie w Krakowie w środę, dnia 30 b. m. treningowego meczu, mającego głównie na celu wyłonienie i zgranie linji napadu naszej reprezentacji. Oprócz kilku napastników krakowskich wezmą udział w treningu Nawrot (Legja), Matjas (Pogoń), Włodarz (Ruch) i Niechcioł (Pogoń). Przeciwko kombinowanej drużynie reprezentacyjnej zostanie wystawiona reprezentacja Krakowa.

Zawody powyższe umożliwią kapitanowi związkowemu wyłonienie reprezentacji polskiej, składającej się z graczy najodpowiedniejszych i znajdujących się obecnie w najlepszej formie.

Dotychczas reprezentacja Polski grała z Jugosławją 4-krotnie. W r. 1922 w Zagrzebiu wygrała 3:1, w następnym roku w Krakowie przegraliśmy 1:2 w 1931 r. w Poznaniu Polska zwyciężyła 6:3 a w 1931 r. w Zagrzebiu wygraliśmy znowu 3:0.

Sport w Związku Strzeleckim

na terenie miasta Krakowa

Zainteresowanie sportem w Związku Strzeleckim jest bardzo wielkie. Obecnie cała uwaga skupiona jest na zdoby ciu odznaki P. O. S. Równocześnie odbywają się zaprawy do mistrzostw lekkoatletycznych strzelców i strzelczyń, które odbędą się 27 b. m. Wyniki uzyskiwane na treningach są zadawalniające.

Dzięki poparciu Ok. O. W. F. Kraków utworzyła się sekcja lekkoatetyczna pań i panów przy S. K. S. „Patria", — gdzie już od przyszłego tygodnia odbywać się będą treningi pod kierownictwem fachowych instruktorów.

Klub ten jest wyłącznie ośrodkiem życia sportowego, grupując wszystkie sporty, jak: siatkówkę, koszykówkę, hazena, łucznictwo, strzelectwo, piłkę nożną, pływanie i t. p. Również mający duże szanse rozwoju, jest klub sportowy „Legjon", który choć jest jeszcze młodym klubem ma dużo członków i sympatyków. Pozostałe oddziały Z. S. na terenie miasta posiadają liczne sekcje sportowe, uprawiające intensywnie wszystkie gałęzie sportu.

Ostatnio bardzo ożywioną działalność wykazuje Oddział Motocyklowy Z. S. Kraków, urządzając w ubiegłą nie dzielę bieg sprawności w terenie naprzełaj na trasie 14 klm. około Kopca Kościuszki. Wyniki były następujące: 1) Piórecki (Kraków), 2) Aksmann (Kraków), 3) Pietroń (Wadowice), 4) Himmel (Kraków), 5) Skoda (Kraków), 6) Głowiak (Kraków), 7) Kudelka (Wadowice).

Dzięki doskonałej organizacji, która spoczywała w rękach zarzędu Oddziału, a w szczególności kom. Żurka, jako wytrawnego motocyklisty — bieg wypadł bardzo imponująco.

Na wyróżnienie w klasycznej jeździe zasługiwał p. Aksmann, któremu publiczność nie szczędziła braw. Również p. Łuczywo jeździł bardzo sprawnie, je dynie wskutek zderzenia się z drugim zawodnikiem zmuszony był wycofać się z biegu.

W najbliższej przyszłości przewidziany jest wyścig na motorach po polu oraz w terenie nieznanym ze strzelaniem które to imprezy przyniosą dużo emocji dla publiczności, a dobre przedszkole wojskowe dla zawodników. **Fr.**

Boks w Krakowie

16 września 1933 r. odbędą się w Krakowie bokserskie mistrzostwa drużynowe, do których kluby krakowskie już dzisiaj intensywnie się przygotowują. WKS Wawel do mistrzostw tych wystawi dwie drużyny.

**

W październiku wzgl. w listopadzie czeka nas atrakcyjny mecz bokserski Krakowa z Łodzią, albo Lwowem. Pertraktacje z miastami temi są na najlepszej drodze, a o szczegółach tego meczu jeszcze szeroko doniesiemy.

**

Z końcem września odbędzie się w Krakowie I Krok Bokserski. Łącznie zatem z innemi imprezami tej dziedziny sportu, przyszły sezon, jak widzimy, zapowiada się dodatnio, a mamy też nadzieję, że również także forma zawodników będzie odpowiednia.

Makkabi gra

w Bochni

Jutro w niedziele odbędzie się na boisku P. W. w Bochni ciekawy mecz towarzyski między reprezentacją miejscowych klubów piłkarskich Makkabi, Unionu i Polonji a Bocheńskim Klubem Sportowym. Ze względu na lokalną rywalizacją mecz zapowiada się bardzo interesująco.

Na szerokim świecie

Mecz bokserski Carnera Paolino odbędzie się definitywnie w początkach września w Rzymie. W tym samym dniu walczyć będzie o tytuł mistrza świata w wadze lekkiej belg Sybille i włoch Orlando.

**

W Budapeszcie odbywają się obecnie zawody zapaśnicze zawodowców. Liczne sukcesy odnosi polak Walusiński. Ostatnio pokonał on znanego atletę węgierskiego Holubę.

Na zawodach w Björneborgu Lasse Virtanen wygrał bieg na 5000 mtr. w czasie 14:58.8. Nurmi startował równocześnie w Nyslott, uzyskując na 5000 mtr. czas 15:17.

**

Na zawodach w Kassel przy świetle elektrycznem rekordzista niemiecki Weinmann rzucił oszczepem 68.50, 2-e miejsce zajął Sievert 56.75. W kuli i dysku zwyciężył Sievert ,osiągając 15,43 m. i 46,08 m.

Igrzyska Makkabi w Pradze.

Wyniki pierwszego i drugiego dnia zawodów.

W środę rozpoczęły się w Pradze igrzyska „Makkabi" przy udziale reprezentantów 17 państw.

W pierwszym dniu zawodów odbyły się zawody tenisowe, w których reprezentant Polski dr. Liebling pokonany został przez rumuna Simona w 3-ch setach 6:4, 2:6, 5:5.

W tenisie stołowym lwowianin Erlich zwyciężył czecha Jukera w dwuch setach 6:4, 2:6, 5:7.

Pozatem odbył się również mecz piłkarski, który przyniósł zwycięstwo Czechosłowacji nad Litwą w stosunku 2:0.

W drugim dniu Igrysk Makkabi w Pradze polscy bokserzy zdobyli kilka pierwszych miejsc. Tytuły mistrzów zdobyli dla Polski: **Birnbaum, Rubin, Fraiman i Pilnik.**

W zawodach tenisowych Polska prowadzi w meczu z Anglją 2:0. Wittman pokonał Classa 6:2, 6:2, a dr. Liebling Cehana 4:6, 6:1, 6:0.

W ping - pongu Rumunia pokonała Polskę 6:4.

W rozgrywkach indywidualnych Kuhl (Polska) pokonał Breucena (Austrja) 21:11, 21:2.

W zawodach lekkoatletycznych w pierwszym przedbiegu na 100 metrów zwyciężyła Freiwaldówna w czasie 13.9. Drugi przedbieg wygrała Gotliebówna.

Zwycięstwa Walasiewiczówny

i Wajsówny w Londynie.

W zawodach lekkoatletycznych urządzonych w Reigate pod Londynem, w których wzięły udział najlepsze lekkoatletki Anglji oraz liczne zawodniczki z innych krajów, dwie polki Walasiewiczówna i Wajssówna odniosły szereg cennych zwycięstw.

Walasiewiczówna zajęła pierwsze miejsce w biegu na 100 metrów oraz w rzucie oszczepem. W rzucie dyskiem Walasiewiczówna zajęła drugie miejsce za Wajssówną.

Wajssówna wygrała rzuty dyskiem oraz kulą a w oszczepie zajęła drugie miejsce za Walasiewiczówną.

Warszawianka-Podgórze

Interesujący mecz ligowy w Krakowie

Już jutro w niedzielę rozegrane zostaną ciekawe zawody o pozostanie w lidze między Warszawianką a Podgórzem. Zawody te zapowiadają się jako niezwykle interesująca impreza. Obie drużyny uzyskały dotychczas po dwa punkty, to też dążyć będą do zwycięstwa. Warszawianka wystąpi z Domańskim oraz z Ketzem w ataku. Podgórze z Koczwarą, Hausnerem, oraz Kretem na środku pomocy.

Szczególne zainteresowanie budzi wzmocnienie środkowej trójki ataku Podgórza, w której oprócz Mitusińskiego wystąpi po dłuższej przerwie Brzeziński, oraz młody Hodur. Zawody odbędą się na boisku Cracovii o godzinie 11 przed południem.

Uwaga sportowcy

Krakowa

Wynik meczu Pogoń — Cracovia który rozegrany zostanie jutro we Lwowie, ogłoszony będzie w oknie naszej redakcji przy ulicy Pijarskiej nr. 4 już o godzinie 19.

Podany również będzie cały przebieg zawodów, gdyż z drużyną Cracovii wyjeżdża specjalny wysłannik działu sportowego „Expressu Ilustrowanego. Informacji telefonicznych udzielać będziemy na numer tel. 165.00.

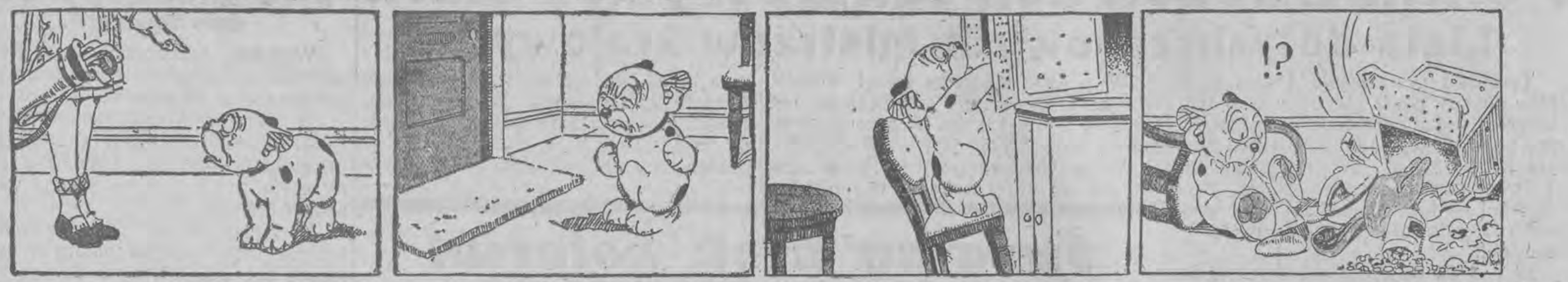


Przygody Azora

Wesoły rysunkowy film „Expressu"

Serja XXXIII

w którym Azor udaje, że stoczył walkę z niebezpiecznym złodziejem.

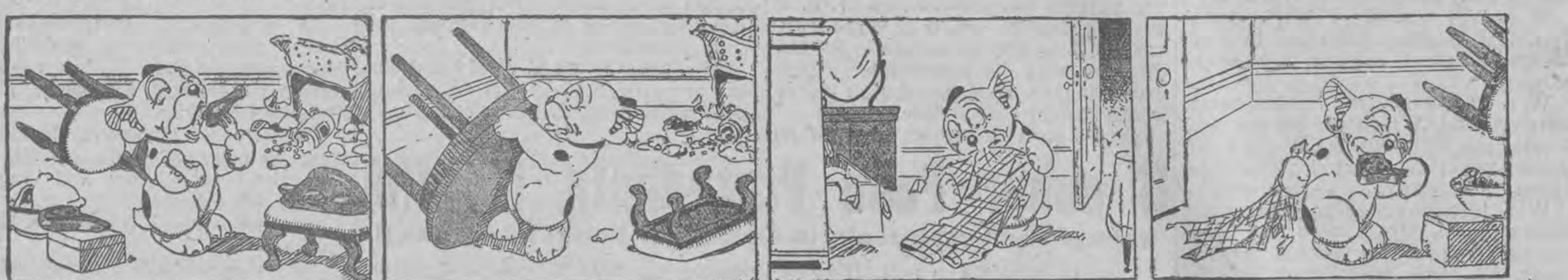


Pani: — Więc uważaj, Azorku... Idę grać w golfa... Zamykam mieszkanie na klucz, żebyś nikogo nie wpuszczał...

Pani odeszła i zamknęła mieszkanie. W całym domu panuje zupełna cisza..

Azorkowi zaczęło się przykrzyć, więc stanął na krześle i sięgnął do spiżarki...

Ho, ho!... Przewróciło się pudło z prowiantem... Teraz będzie wspaniała wyżerka!...



Czego tam niema w tem pudle?... Jest mięso, i szynka, i smaczny chlebek i masełko, i serek...

Azor najadł się do syta... Teraz zastanawia się nad tem co dalej robić... Chciałby się jakoś zabawić... Więc może...

...więc może również zagrać w golfa?... W szafie znalazł odpowiednie spodnie do tej gry...

Kończąc smaczny obiadek, uśmiecha się na myśl o tem, jak to będzie ładnie, gdy włoży spodnie...



Nagle — — — na schodach rozległy się kroki... Pani wraca... A tu wszystko poprzewracane, jak po wizycie złodziei.... Pani mu napewno sprawi lanie.. Jak się tu wykręcić?... Zaraz!... Azor ma świetną myśl!...

Oto urwał kawałek spodni i trzyma w pysku przy oknie, co ma oznaczać, że niby naprawdę był złodziej i że Azor stoczył z nim zaciętą walkę.

Pani uwierzyła Azorkowi i dała mu w nagrodę kawałek placka...

Ale cóż znaczy dla Azorka kawałek placka po tak sutym obiedzie?... Więc nic dziwnego, że Azor rzucił placek na podwórze i przygląda mu się nieufnie...

Codzienna nowelka „Expressu"

Dlaczego zabił

Drzwi otworzyły się z hałasem i jak burza wpadł do kancelarji słynnego adwokata paryskiego, Marcelego Petain, przyjaciel jego Robert Widier.

Petain spojrzał na niego zdziwiony.

— Co się stało Robercie?

— Wysłuchaj mnie!

— Jesteś niesłychanie wzburzony.— Wpadasz do mnie jak ścigany złoczyńca...

— Tak!

Robert wyrzekł to głosem suchym, brutalnym i tak wzburzonym, że Marceli mimo swego spokojnego usposobienia, drgnął niespokojnie.

— Uspokój się mój drogi i powiedz, co się stało!

Robert opadł na fotel. Drżał cały. — Wreszcie opanował się.

— Marceli, przyszedłem cię prosić, abyś mnie bronił.

— Bronić cię? Dlaczego? Przeciw jakiemu oskarżeniu?

— Opowiem ci zaraz...

Milczał przez chwilę, jakby przypominając sobie i porządkując jakieś fakty i wreszcie zaczął:

— Przedewszystkiem proszę cię bardzo, abyś mnie nie uważał za warjata. Znasz mnie przecież i wiesz, że chociaż nerwy mam przeczulone, jestem jednak zupełnie zdrów na umyśle.

— Ten wstęp jest niepotrzebny po dwudziestu latach naszej przyjaźni. Robercie!

— No, dobrze, opowiadam więc dalej Dziś rano przebywałem jeszcze w posiadłości państwa Maulais, gdzie corocznie zapraszany jestem na polowania. W trzy dni po moim przyjeździe, a było to mniej więcej przed dziewięciu dniami, przyjechał do pałacu niejaki Andrzej Heubert.

Przyjazd jego był niecierpliwie oczekiwany przez gospodarza, który przy tej okazji wychwalał jego uprzejmość i zalety strzeleckie. Przedstawiono nas. Istotnie posiadał on wiele uroku. A jednak patrząc się na niego, nie mogłem się oprzeć jakiejś nieufności, zupełnie niezrozumiałej zresztą.

Czy wierzysz przyjacielu w przeczucia? W jakiś kontakt duchowy między dwoma osobami? Przecież nie znałem go zupełnie przedtem, nie widziałem go nigdy i nie słyszałem nic o nim. A jednak coś mnie tknęło. Czułem wszystkimi nerwami mego ciała, że coś mnie odpycha od tego człowieka.

Dziwną rzeczą jest podświadomość! Jak niemądrze czynimy, że nie przywiązujemy do niej dużej wagi! Starałem się zwalczyć to uczucie antypatji, jakie mnie ogarnęło do tego człowieka. Lecz czyż można je zwalczyć, gdy się nie zna właściwej jej przyczyny.

— Widzisz Marceli, mówię jak szaleniec. A jednak zupełnie jasno analizuję wszystkie okoliczności. Przedtem nie rozumiałem tego. Oh, jakże rozumiem teraz wszystko. Teraz...

Pragnę ci opowiedzieć mały fakt, który przekona w jakim stanie podniecenia znajdowałem się od chwili, gdym go ujrzał.

W ubiegłą środę siedzieliśmy w hallu. Obok fortepianu rozmawiała pani domu i Andrzej Heubert. I wbrew mej woli przypatrywałem mu się pilnie, rozumiesz wbrew mej woli, gdyż czułem, że natarczywość moja była nie na miejscu, że nie powinienem patrzeć na tę czule rozmawiającą parkę.

Głos jego drażnił mnie niesłychanie, sprawiał mi wprost ból fizyczny. Nie słowa, lecz sam głos jego, o ciepłem brzmieniu, miły...

Nagle Heubert zwrócił się do mnie i spytał uprzejmie:

— Czy nie zechciałby pan ze mną zagrać w pokera?

Krew uderzyła mi do głowy. Nie mogłem znieść jego wzroku i wykrzyknąłem niemal ze wściekłością, tak jakbym reagował na obrazę:

— Nie!

Wyszedłem z hallu, ku zdziwieniu wszystkich. Znalazłszy się sam w swoim pokoju, postanowiłem powrócić natychmiast do Paryża, lecz rozmyśliłem się. — Ach, jak dobrze uczyniłbym, gdybym wyjechał!

Robert przerwał na chwilę swe opowiadanie. Na wzburzonej jego twarzy błyszczały dziko oczy, jakby szukając jakiegoś punktu oparcia. Wreszcie przerywanym głosem zaczął mówić dalej.

— Trwało kilka dni, zanim mogłem uzyskać równowagę ducha. Wreszcie, dziś rano...

— Wczesnym rankiem wyruszyliśmy na polowanie... Nagle bażant przeleciał nad moją głową. Strzeliłem, lecz chybiłem. — Moja niezręczność wywołała uśmiech u Andrzeja Heuberta.

— Nie ma pan jakoś dziś celnej ręki zauważył.

A wtedy stało się to straszne... Działając pod naciskiem jakiegoś podświadomego nakazu, zmierzyłem się przy drugi... i wystrzeliłem... do niego...

Upadł... Jednym skokiem, przerażony mym czynem, znalazłem się przy nim

Ukląkłem i rozpiąłem jego kamizelkę. Z kieszeni wypadł portfel i z niego wysunęła się fotografja. Wiesz czyja? Była to fotografja Zakliny, mojej żony, która przed rokiem porzuciła mnie i uciekła z jakimś mężczyzną. Teraz już wiem, że to był właśnie Heubert.

Oto powód, dla którego wbrew mojej woli, zabiłem z wewnętrznego rozkazu tego człowieka...

Ja wiem, że mi nikt nie uwierzy, Marceli. A jednak to jest prawda...

Tłum. D.

Konto P. K. O. „Wydawnictwo Republika„ Nr. 68 148 Redakcja i Administracja: Łódź. Piotrkowska 49.. Tel. Administracji: 122-14 Tel. Redakcji: 127-24. 136-43. 136-44. 189-00.

Prenumerata: Z kosztami przesyłki pocztowej zł. 3 gr. 50 miesięcznie

Ogłoszenia: W tekście 50 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 4 szpalty): nekrologi 40 gr. za wiersz milim. Drobne: za słowo 15 groszy najmniejsze zł 1.50. Poszukiwanie pracy: za słowo 10 groszy. najmniejsze zł 1.20.

Za wydawcę i druk.: Wydawnictwo „Republika" sp. z ogr. odp., redaktor odpowiedzialny: Jan Grobelniak, Łódź, Piotrkowska 49.